Nr. 277 We Lwowie Piątek dnia 6 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. Z przesyłką pocztową za granicę do ościennych Niemiec rocznie 56 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą [illegible] centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. [illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

!!Czas odnowić przedpłatę!!

Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6 — ct. miesięcznie . . zł. 2 — ct.
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4 50 ct. miesięcznie . . zł. 1 50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ" (dla prenumeratorów „Dz. Pol.")
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct. miesięcznie . . zł. —·80 ct.
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct. miesięcznie . . zł. —·50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Książę i jego minister.

Lwów 5. października.

Zaprzeczono wprawdzie ze sfer urzędowych, by w Bułgarji jakiekolwiek panowało nieporozumienie między księciem Ferdynandem a ministrem Stambułowem — niemniej jednak owe pogłoski nie chcą milknąć. Dlatego na uwagę zasługuje artykuł *Swobody*, rzucający charakterystyczne światło na wypadki rozgrywające się za kulisami. W wypadku, to tem większe budzi zainteresowanie, że Bułgarja zawsze jeszcze gotowa jest sprawiać dyplomacji europejskiej niespodzianki i bynajmniej nie jest wykluczoną ewentualność, że i dzisiaj moglibyśmy się znajdować w przededniu takowej.

Wspominany artykuł nosi napis: „Nadużycie książęcego imienia pociąga za sobą złe skutki dla kraju". Przedewszystkiem zwraca się organ Stambułowa i dotychczasowego prezydenta sobrania Petrowa, przeciw opozycji, na której czele stoją Radosławow, Tonczew i Naczewicz, zarzucając jej, że swojemi atakami w *Słowie* starają się budzić podejrzenie, jakoby książę tym atakom nie był obcy i jakoby sam był przewódcą opozycji i starał się podkopać stanowisko Stambułowa i [illegible] stronnictwa liberalnego. *Swoboda* dowodzi, że [illegible] podejrzenia [illegible] naród [illegible] swojej konstytucji i wie, że książę [illegible] zaufaniem ludu. Nie może on więc iść ręka w rękę z opozycją, dopóki naród darzy zaufaniem Stambułowa. Bez naruszenia swych obowiązków, jako książę konstytucyjny, nie może on poruczać odpowiedzialnego urzędu nikomu innemu, jeno tym, który mają za sobą większość narodu. Podejrzenia więc rozsiewane przez opozycję, jakoby książę pragnął obalenia Stambułowa, zdolne są obudzić nienawiść do osoby księcia i czynić ujmę pokojowemu rozwojowi kraju. Książę Aleksander wstąpił raz w roku 1881 na tę drogę i [illegible] dał się na to czekać.

Przyznać należy, że z artykułu tego przebija się duch namiętności partyjnej. Widocznie je na nowo rozbudzono, a świadczą o tem następujące fakta: Opozycja od pierwszej chwili wypisała na swoich sztandarach obronę księcia przeciw Stambułowi, a organ *Bulgarie*, pozostający w ścisłych związkach ze sferami dworskiemi, zawierał często nieprzychylne sądy o stronnictwie liberalnem i jego przywódcach. Nie było nadto od kilku tygodni tajemnicą, że między księciem Ferdynandem a Stambułowem nastąpiło oziębienie, co się zresztą już kilkakrotnie zdarzało.

Zdaje się, że ostatnie oziębienie poważniejszej było natury, choć i ono długo trwać nie może. Wśród takich warunków prowadzona przeciw Stambułowowi kampanja dla ocalenia księcia większego nabrała znaczenia. Sposób zresztą prowadzenia *Swobody* nie jest nowy, ale zawsze nastąpiło porozumienie i przypuszczać należy, że i dzisiaj książę przeprosi się ze swoim zasłużonym ministrem.

Przy omawianiu tych spraw trudno uniknąć pytania, jakie skutki pociągnęłoby za sobą usunięcie Stambułowa? *Swoboda* [illegible] na ten wypadek [illegible]. Niezawodnie, że co [illegible] usunięcia ministra Stambułowa myśleć nie można. Przedewszystkiem traktuje, według pojęć bułgarskich, [illegible] usunięcia ministra, [illegible] przywódcę stronnictwa, do którego całe prawie zalicza się sobranje. Powiada [illegible] konstytucja w § 152 [illegible] nowe wybory, środki o tyle niebezpieczne, że musiałby do gruntu wzburzyć opinję, a rezultat byłby wątpliwy. O tem wie Ferdynand i dlatego Stambułów będzie nadal jego ministrem.

Powiedzieliśmy — pisze *Swoboda* — że książę jest rozumny i przezorny, że nie ma nic wspólnego z doradcami bez odpowiedzialności, ale przypuśćmy na chwilę, że chce się oprzeć na poszczególnych osobistościach i ignorując władze i urządzenia wyszłe z woli narodu pozwala Radosławowi i Naczewiczowi robić porządek. Jak należałoby nazwać takie postępowanie, w jaki sposób przyjąłby je lud, zwłaszcza teraz kiedy nasza sytuacja wobec zagranicy nie jest jeszcze ustaloną i uznaną? Według panujących wyobrażeń byłby to zamach stanu, który w przeważnej części inteligencji musiałby wywołać nieprzyjaźń i nienawiść do osoby księcia, a dalszym tegoż skutkiem byłaby walka między koroną a narodem. Kto z tego stanu odniósłby korzyść? chyba tylko wrogowie kraju. Artykuł kończy się słowami: „Koronie nie wolno usuwać wszystkich — ustaw, bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo, którego skutki nie długo dałoby na siebie czekać".

Patologja terroryzmu.

IV. Widząc to, co się dzisiaj dzieje, gdybym był mistykiem, powiedziałbym raczej, że to jakiś demon terroryzmu podszeptuje sferom rządzącym wszystkie projekta i działania, dążące do ujarzmnienia, ubezwładnienia i zamienienia ludności państwa w bezdusznych manekinów, korzących się przed fatalizmem chwili obecnej. Ale ponieważ mistykiem nie jestem, muszę szukać naturalnych i bardziej konkretnych sposobów, mogących mi ułatwić rozwiązanie zagadnienia: gdzie właściwie leży źródło, z którego czerpie swą żywotność, siłę i niespożytą wiekami trwałość terroryzm rosyjski!

Wezwijmy na pomoc logikę formalną i zapytajmy się nowoczesnego Baina czy Liarda, lub starego, jak świat i wielkiego, jak świat, Arystotelesa: jakiej mianowicie formuły logicznej użyć należy, ażeby dokładnie zrozumieć i wyświetlić istotę terroryzmu. Mężowie, powyżej wymienieni, odpowiedzą nam swojemi własnemi pismami w następujący sposób:

Każdy terroryzm, obejmujący w swojej działalności cały obszar danego państwa, oparty jest na syllogizmie, który brzmi w ten sens:

Wszyscy ludzie są łotrami, —
a że wszyscy łotrzy potrzebują bata, więc rząd **postrachu** jest najlepszym i najpewniejszym systematem rządzenia społeczeństwem ludzkiem.

Na pierwszy rzut oka można poznać odrazu, że premissa główna syllogizmu jest fałszywą a stąd łatwo jest wnieść, że i cała konkluzja djabła warta.

Chodzi tylko o to, skąd się biorą fałszywe premissy.

Teolog katolicki zapewneby powiedział, że one są objawem fałszywego sumienia; my, co nie jesteśmy teologami, nie możemy uważać wygłoszenia podobnej doktryny za dostateczną odpowiedź, będziemy więc szukali w psychjatrji pożądanego rozwiązania trudności.

Każdy umysł ludzki, pozostający pod długotrwałym wpływem wyłącznej idei (monomanja), podlega z czasem chorobliwym zmianom i zboczeniom, które go w końcu doprowadzają do rzeczywistego obłędu. To, co się dzieje niekiedy z umysłem jednostki, można zastosować i do umysłów wielu jedenostek, składających naród.

Ponieważ naród rosyjski żył przez kilka wieków jużto pod wpływem śmiertelnego strachu wobec okrucieństwa Mongołów, jużto pod wpływem strachu przed majestatem swych monarchów, zwyrodniał więc fizycznie i umysłowo (*degeneratio psychica*) i przyjął system terrorystyczny rządzenia krajem jako stan normalny, będący zresztą w zgodzie z patologicznemi zmianami, zaszłemi w ciągu wieków w jego komórkach mózgowych.

Czyż najwyższy nawet stopień rozszerzającej się oświaty może usunąć lub poprawić to, co jest tylko wypływem chorobliwego stanu organów myślenia?! Nie! — a więc Rosjanie — prawosławni ogółem wzięci w dzisiejszym momencie historycznym, są bezwarunkowo niepoczytalnymi.

Nie ma wątpliwości, że wielu z naszych czytelników wywody logiczne, powyżej sformułowane, uważać będą za paradoksalne i stworzone jedynie dla uciechy polskiego czytelnika. Jednakże my będziemy się starali uzasadnić prawdziwość naszych poglądów historycznemi faktami.

Wiadomo powszechnie, że wypadki wielkiej rewolucji francuskiej z końca zeszłego wieku, wyrzuciły na powierzchnię społeczeństwa całe setki potwornych jednostek, których czyny zdradzały niezwykły stan umysłu, graniczący z obłędem. To, co dokonali terroryści w Lionie, Nantes i tysiącu innych miejscowościach w ciągu dwóch lat ostatnich przed m. sierpniem 1794, przechodzi wszystko coby mogła wymyśleć najbujniejsza fantazja powieściopisarza.

Rozmiary naszego treściwego studjum nie pozwalają nam przytaczać szczegółowo wielce charakterystycznych zdarzeń, poprzestaniemy więc tylko na skreśleniu ostatnich chwil terroryzmu.

Kiedy w m. lipcu (Thermidor) Francuzom sprzykrzył się ostatecznie terroryzm, pod którym jęczał kraj cały, tak zwani później Termidorjanie w obawie o własne głowy zawiązali między sobą spisek, celem obalenia rządu reprezentowanego przez tryumwirat, złożony z Robespierra, Couthona i St. Justa. Straszni to byli ludzie; a jednakże można powiedzieć bez wahania, że oni to głównie ocalili Francję. Ich energja, trafność rozporządzeń administracyjnych, nieugiętość i bezwzględność w stosowaniu tychże, mogą być postawione jako wzór do naśladowania dla wszystkich mężów stanu w chwilach niebezpieczeństwa, zagrażającego danemu krajowi.

Spisek Termidorjanów dojrzał i udał się znakomicie. Tryumwirat wraz ze swoimi głównymi popleczhikami poniósł głowy swoje pod tasak gilotyny. Tryumwirowie umierali z zimną krwią, w milczeniu, nie skarżąc się na nikogo i nie prosząc o łaskę; ale w ich oczach widno było jakby zdumienie, wywołane tem wewnętrzem przekonaniem, że Francuzi, wysyłający ich na szafot, popełniają czyn zbrodniczy. Proces psychyczny, jaki się odbył w ich duszach, można do pewnego stopnia odgadnąć. Działali oni w dobrej wierze i wypełniali do końca to, co uważali za swój obowiązek. Obowiązek ten nakazywał im nie oszczędzać nikogo, byle tylko kraj można ocalić, ocalenie zaś kraju zależało, ich zdaniem, od biernego posłuszeństwa dla rządu, który pragnął wszystkich Francusów uczynić szczęśliwymi przez **cnotę**. Chcąc ten rezultat osiągnąć, wszystkich tych, których uważali za występnych, karali śmiercią, ażeby tym sposobem sami **cnotliwi** panować mogli niepodzielnie na ziemi francuskiej. Takie było ich wewnętrzne przekonania, ale według przekonanią wielu spółczesnych i następnie całej dalszej potomności, byli to maniacy, obłąkani ideą terrorystyczna.

Avis au lecteur.

Korespondencje.

Buda-Peszt 3. października.

(Procesu Czolicza — ciąg dalszy).

Wobec tego, że książę-prymas nie jawił się osobiście jako świadek do rozprawy, — ani dnia wczorajszego, ani dzisiaj — oraz z przyczyny, że Karol Oetvös — w ostatniej chwili, odmówił przyjęcia na siebie obrony oskarżonego — zajęcie ogólne przebiegiem rozprawy zredukowało się *ad minimum*. Sala sądowa już na wczorajszej popołudniowej rozprawie zaledwie w połowie zajęta była publicznością, a dzisiaj prawie pustkami świeciła. Rozprawa toczy się spokojnie i dość spiesznie. Ułatwia bezwątpienia przebiegowi rozprawy przyznanie się Czolicza, do tego, iż w istocie chciał — jak się sam wyraża — „przebić brzuch prymasowi," a potem sobie, przygotowaną w kieszeni brzytwą, gardło podciąć i pozbawić się tego nędznego życia. Oskarżony opowiada, że z końcem roku zeszłego, dzięki zarządcy dóbr prymasowskich w Ostrzychomiu postradał miejsce i kawałek chleba uczciwie i spokojnie przez 11 lat w usługach zmarłego i obecnego prymasa zarabiany. Padł ofiarą intryg; zarzuty przeciw niemu stawiane, są bezpodstawne, gdyby miał kraść wino, nie posiadałby najpiękniejszych świadectw za cały okres swojej służby. Oskarżony był piwnicznym, miał pod okiem swojem 1500 hektolitrów wina, pobierał 600 zł. pensji rocznej. Ostatnie pieniądze otrzymał w końcu grudnia zeszłego roku; z tem, co sobie oszczędził miał zaledwie 200 zł. Połowę zostawił żonie, a z połowy wybrał się w podróż do rozmaitych miast na prowincji celem szukania sobie pracy i zarobku. Nie dostawszy nigdzie zajęcia przyjechał do Pesztu z zamiarem osobistego porozumienia się z prymasem. Oskarżony twierdzi (co zresztą jest dowiedzionem), że wnet po utracie miejsca napisał prośbę do prymasa o restytucję zajmowanej posady, atoli na podanie to, nie otrzymał ani słowa odpowiedzi. Był więc w lutym b. r. w pałacu prymasa w Ostrzychomiu i wręczył księciu-kardynałowi, ponowną petycję swoją. Książę-kardynał odpowiedział wtenczas oskarżonemu, że przejrzy sprawę i da mu odpowiedź pisemną, tymczasem ubiegały miesiące, a oskarżony nie otrzymywał odpowiedzi, żadnego zarobku znaleść nigdzie nie mógł, a z kieszeni swej wydawał ostatnie guldeny. W rozpaczy postanowił udać się do prymasa, do jego pałacu w Budzinie; był spokojny, choć zrezygnowany na wszystko; spokojny dla tego, że jeśliby mu prymas jakbądź nadziejnie załatwił jego prośbę, natenczas prócz podziękowania i czekania nic by nie uczynił. Zrezygnowany zaś kupił nóż i brzytwę dlatego, aby w razie niepomyślnego załatwienia swej sprawy, mógł się zemścić, to jest zamordować, prymasa a sobie życie odebrać, ażeby żona z dziećmi jego, mogła znaleść przytułek w domu schronienia przez prymasa Simora w Ostrzyhomiu fundowanego, do czego miałaby zupełne prawo na podstawie statutu tej fundacji. Uzyskawszy za pośrednictwem córki portjera pałacowego wstęp, do sekretarza dr. Medarda Kohla, udał się z tymże na audjencję do prymasa. Dr. Kohlowi wręczył podanie swoje z kilka słowami prośby o załatwienie jej natychmiastowe. Prymas znowu oświadczyć miał oskarżonemu, że sprawa wymaga przejrzenia, i że właśnie roztrząsaną jest w Ostrzyhomiu przez zarządcę dóbr prymasowskich kapelana Jeremiasa Losskaya.

Ta odpowiedź nie zadowoliła oskarżoneg oświadczył więc, że się nie ruszy z miejsca, dopóki kategorycznej nie otrzyma odpowiedzi. Kiedy prymas Vasary wraz z sekretarzem Kohlem namawiali Czolicza do ustąpienia ze sali, wówczas oskarżony począł grozić, sekretarz zaś wysłał służbę pałacową, celem sprowadzenia policji. W tej chwili Czolicz, po ustąpieniu służby ze sali audjencjonalnej, dobył z kieszeni noża kuchennego (9—10 ctm. w ostrzu) i chciał się rzucić na prymasa. Dr. Kohl, widząc niebezpieczeństwo, własną pierś wolał nadstawić ratując tem życie swego chlebodawcy. Długo się pasował z mordercą, aż wreszcie prymas zadzwonił na służbę, która wbiegła do sali na ratunek sekretarza, już omdlałego. Wreszcie udało się służbie ubezwładnić Czolicza i ochronić prymasa od niechybnych razów, jakieby dostał od rozbestwionego człowieka. Wszyscy wiadkowie, zawezwani do tej rozprawy, zgodnie poświadczyli przebieg całej sprawy. Ks. **Loskay**, z Granu, dodał, że Czolicz tylko dla tej przyczyny został ze służby wydalony, iż nie chciał pracować, a—w dodatku—wino, pod jego opieką i okiem zostające, znikało z piwnicy. Dr. Kohl i pleban Warga byli także wezwani i dziś właśnie przesłuchani. Czolicz zupełnie się zgodził z wywodami i świadectwem obu tych duchownych. Ponieważ książę-prymas jest cierpiący na zapalenie krtani, prezydjum sądu udało się do pałacu prymasa, celem przesłuchania księcia kościoła w ważnej tej sprawie.

Dowiaduję się, że książę-prymas zeznawał bardzo przychylnie dla oskarżonego. Zawezwany do przysięgi, odwoływał się na dawniejsze ustawy, ustąpił jednak, „aby uszanować prawo państwowe", żądając tylko, aby zastrzeżenie jego wpisano do protokołu. Również dr. Kohl zeznawał przychylnie dla oskarżonego, który tem był widocznie wzruszony, tak, że w sali sądowej, dziękując dr. Kohlowi za jego dobroć i przebaczenie mu winy, zawołał: *„Eljen Vasary! Eljen Kohl!"* — Wyrok przyszlę telegraficznie.

Pobóg.

(Dziś otrzymaliśmy depeszę: Czolicz został skazany na 10 lat więzienia).

W obronie prawdy.

Piszemy to w chwili, kiedy rezultat wyborów jest jeszcze zupełnie nieznany — ale musimy w interesie prawdy sprostować **fałszywe i bezpodstawne twierdzenie Nowej Reformy**. Że *Nowa Reforma* jest za wyborem p. Rewakowicza, to nas zupełnie nie obchodzi, bo zdaje się jest to jej przekonaniem. Nie pojmujemy jednak jakiem prawem nazywa *Nowa Reforma* profesora dr. Piętaka „**kandydatem rządowym**?" Więc kandydat, za którym oświadczył się dr. **Smolka** i grono ludzi zarówno inteligentnych, jak niezawisłych, za którym oświadczyła się przeważna część najpoważniejszych obywateli — może być istotnie „**kandydatem rządowym**?"

Czy być nim może dr. Piętak, który **jako rektor uniwersytetu po czterykroć w Sejmie należał do lewicy sejmowej**? Niech na to odpowiedzą *Nowej Reformie* ci jej przyjaciele, którzy zasiadają — w lewicy sejmowej.

I jeszcze jedno... W ostatnim numerze zamieszcza *Nowa Reforma* od siebie następujące uwagi: „Z depesz dziś otrzymanych dowiadujemy się, że w kasynie miejskiem prof. Piętak wygłosił bladą, bezbarwną mowę, która na **nielicznych** słuchaczach **nie bardzo korzystne** sprawiła wrażenie. Natomiast **nader licznie** zapełniła się sala ratuszowa wyborcami, przed którymi po raz trzeci zjawił się pan Rewakowicz".

Owoż albo *Now. Reforma* otrzymała telegram „nieczytelny" — albo też korespondent jej — mówiąc grzecznie, minął się z prawdą najkompletniej. W całem tem doniesieniu jest tylko

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY **Sokal i Lilien** kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po [illegible] najdokładniejszym kursie dziennym bez [illegible] prowizji. Jako pewną lokację kapitału poleca [illegible] 4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. 4%, 4½% Listy zastawne Banku krajowego [illegible] 4% Obligacje propinacyjne, 4% Pożyczkę krajową [illegible]. Zlecenia z prowincji „uskuteczniamy odwrotną pocztą.

19)

USTĘP z „GITA-GOVINDY"

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Wszedłem do salonu i... naprzeciw mnie wybiegli Damuś i Małgorzata, uśmiechnięci, uradowani, szczęśliwi!... Ani cienia żadnego dramatu!

W pierwszej chwili zdumiałem się poprostu, następnie ogarnęła mnie wściekłość, na siebie, na Villiersa, na Derżowskiego, zwłaszcza na Derżowskiego! Był przecież na miejscu, mógł dokładniej zbadać sytuację i nie niepokoić mnie najniepotrzebniej bezsensownymi domysłami!

Poczciwa Małgorzata! gdyby ona przypuszczała, o co wszystko ją podejrzywałem!..

A jej się ani nie śni o niczem!... Od chwili też, gdy ją (przed wyjazdem do Paryża) ostatni raz widziałem, nie zmieniła się ani na jotę... Jest zawsze jednakowo pogodna, jednakowo uważająca i czuła dla męża, jednakowo serdeczna dla mnie!... Przecież, gdyby cośkolwiek było zaszłe, musiałoby to wpłynąć także na jej usposobienie!,..

Tymczasem nic!... Dla tem większej pewności, zacząłem umyślnie mówić o Karwickim, a wybrałem do tego chwilę, gdy Damusia nie było w salonie. Chciałem z wyrazu twarzy Małgorzaty odgadnąć jej myśli...

Pozostała zupełnie obojętna, tylko gdym podstępnie chwalić począł Karwickiego, ściągnęła lekko brwi i zauważyła:

— Wszystko, co pan mówisz, może być prawdą, co do mnie jednak, to sądzę, że pan Karwicki jest przedewszystkiem człowiekiem.. bardzo źle wychowanym.

Że słów tych wnoszę, że może ten błazen rzeczywiście mówił jej coś o swych afektach; lecz od jej serca odbiło się to jak od stalowego pancerza... Czuje jedynie urazę do Karwickiego.. Tem lepiej! upadł na zawsze w jej oczach...

Damuś, zdaje się, o niczem nie wie, gdyż w przeciwnym razie, byłby bez kwestji zażądał od Karwickiego zadośćuczynienia za obrazę wyrządzoną żonie. Widocznie więc Małgorzata, właśnie z obawy przed tym krokiem Damusia, a raczej przed możliwemi jego następstwami, zamilczała o wszystkiem.

Muszę przyznać, że postąpiła całkiem słusznie. Podziwiam bardzo jej roztropność i oceniam szlachetną o męża troskliwość. Damuś rzeczywiście w czepku się urodził! Nikt zaprzeczyć nie może, iż Małgorzata jest wyjątkową kobietą!...

Wychłostałbym siebie za każde przypuszczenie, którem uchybiłem jej kiedykolwiek!

Villiers jest idjotą!

Wyjątki były, są i będą zawsze i **wyjątkowo**, nawet niedobrane wiekiem małżeństwa mogą być szczęśliwe!... Lada głupstwo, drobnostka może zakłócić to szczęście?... Nonsens!...

Villiersowi, wskutek własnego nieszczęścia rozum się pomięszał.

29. lipca.

Dziś widziałem się z Derżowskim i zmyłem mu porządnie głowę za jego list ostatni.

Przyznał mi słuszność, sumitował się i zwalał wszystko na pozory.

— Pozory, widzisz, kochany, tak mnie obałamuciły!...

Pozory! pozory!... Jak gdyby na nich można było cośkolwiek budować!.. Zresztą, właśnie te pozory świadczą najdowodniej, że Karwicki sromotną poniósł klęskę i że już nawet sam zrezygnował z wszelkich nadziei! Tylko, że Derżowski nie poznał się na tem!...

Widziałem dziś także Karwickiego i mówiłem z nim kilka słów. Sam zbliżył się do mnie, nadzwyczaj uprzejmy i serdeczny. Nie dałem mu poznać, że wiem cośkolwiek o nim, lub że go o cośkolwiek podejrzywałem, lecz byłem dlań, co zresztą naturalne, dość chłodny. Ostatecznie, uczuwam dla niego coś, jakby litość... Cóż on temu winien, że głupi?...

Zmienił się bardzo. Wychudł, zmizerniał, spoważniał... Jego przekonania co do spółek małżeńskich i jego wyobrażenia o kobietach, zostały prawdopodobnie teraz gwałtownie podkopane... Będzie miał na całe życie nauczkę, że nie wszystkie kobiety stoją na jednym poziomie!...

Że też Derżowski mógł tak fałszywie ocenić sytuację!

30. lipca.

Jedno tylko psuje mi humor! Oto, odwiedziwszy dziś Damusia w jego gabinecie, zauważyłem, że czaszka Neur-Dżihany wyszczerza znowu swoje żółte zęby z pod klosza!...

Widocznie i tym razem omylili się... Przypuszczam, że musieli się tem zmartwić, więc nawet nie dałem poznać Damusiowi, iż spostrzegłem zmianę.

Mimo to sam gryzę się tym nowym zawodem, gdyż budzi on we mnie podejrzenie, że nadzieje Harciewiczów chyba już nigdy się nie ziszczą!...

Wiem, że to nie zagraża trwałości ich uczuć... jednak, przecież w latach późniejszych, mogłoby im może kiedyś zabraknąć cieplejszego, serdecznego łącznika...

31. lipca.

U ogrodnika zobaczyłem śliczny krzak lilji królewskiej. Podziwiając go, przypomniałem sobie, że lilja jest właśnie ulubionym kwiatem Małgorzaty, postanowiłem zatem ofiarować jej ten pyszny okaz w dniu urodzin, tj. w dniu jutrzejszym. Każę go tylko przesadzić w ładny alabastrowy wazon, tak, żeby mógł znaleźć pomieszczenie w jej budoarze, lub w salonie.

2. sierpnia.

Wczoraj całe popołudnie i wieczór spędziłem u Harciewiczów. Byliśmy tylko w trójkę i dobrze nam było ze sobą. Tak serdecznej pogawędki, tak wesołego nastroju, od dawna nie pamiętam.

Małgorzata była uosobieniem szczęśliwości, a wyglądała tak uroczo, jak jeszcze nigdy. Jużto bezsprzecznie w białym kolorze jest jej najbardziej do twarzy, a właśnie wczoraj miała na sobie suknię z lekkiej białej materji, zupełnie skromną, ozdobioną jedynie pękiem róż kremowych, przypiętym do paska. Od tego jasnego tła cudownie odbijały jej błyszczące oczy i kruczej barwy warkocze, ułożone misternie na starogrecki sposób. Patrzyłem na nią poprostu zachwycony, a w duszy powtarzałem sobie ciągle, że Damuś w czepku się urodził!

Mieć taką żonę!... A jak ona wczoraj przymilała się jemu, jakie mu czyniła honory z powodu „Gita-Govindy", której przekład jej ofiarował! Unosiła się nad tą pracą i wychwalała, nie znając jej nawet jeszcze, bo według z góry ułożonego programu, miał Damuś sam odczytać przed nami ów poemat, ażeby zarazem objaśnić nam niektóre miejsca i zwroty.

Wieczorem, gdy nam podano herbatę w zacisznym, na ogród wychodzącym saloniku, Małgorzata przyniosła mężowi niewielki, lecz ładnie oprawiony rękopis.

— Mój drogi — rzekła przytem — nie otworzyłam dotychczas książki, gdyż obiecałeś, że sam będziesz czytał; obecnie jednak nie wystawiaj już dłużej ciekawości mojej na próbę... Wszakże jestem tylko kobietą!..

Naturalnie, że Damuś wcale się nie opierał tak miłemu wezwaniu.

Usiedliśmy przy małym stoliku i Damuś rozpoczął czytanie...

Nie przypominam sobie, ażebym kiedykolwiek w życiu słyszał lub sam czytał coś podobnego! Jedna chyba Salomonowa: „Pieśń nad pieśniami" w przybliżeniu dać może pojęcie o piękności i potędze czaru Gita-Govindy. Gita-Govinda, to istna apoteoza miłości... W dwudziestu czterech pieśniach streścił tam Dżayadeva całą istotę miłości namiętnej, oszałamiającej zmysły, owianej palącym żarem i urokiem podzwrotnikowej poezji. Wszystkie porywy i chimery, zachwyty i zwątpienia, rozkosze i troski, pragnienia i obawy, wszystko, w czem się odzwierciedla i ujawnia miłość, czem więzi, podnieca i upaja, zebrał w swoim poemacie, zaklął w kunsztowną formę i stworzył prawdziwe arcydzieło poezji lirycznej, gdzie obok skrajnego realizmu w obrazowaniu, występuje w całej pełni wzniosłe poczucie piękna i ideału..

Wielu uczonych dopatruje się w Gita-Govindzie ukrytych, a głębokich tendencyj teologicznych; być może, że mają słuszność, co do mnie jednak, muszę wyznać, że cały ów poemat przedstawił mi się tylko jako natchniony pean na cześć gorącej, nieposkromionej miłości, jako uczucia będącego jedynem pięknem życia, jego wątkiem, niem samem!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tyle prawdy, że „w sali ratuszowej po raz trzeci stanął p. Rewakowicz", zresztą wszystko fałszem.

Po pierwsze mowa dr. Piętaka nie była blada, — chociaż nie była pieprzna, ani słona, (zresztą sól należy dziś również do kwestyj dla *Now. Ref.* bodaj drażliwych). W mowie tej powiedział dr. Piętak to, co każdy uczciwie myślący człowiek, który pierwszy raz występuje na arenę parlamentarną, jedynie powiedzieć może. Nie szafował frazesami — bo całe jego dotychczasowe działanie za nim przemawia, nie zapewniał, że „wstąpi do lewicy" — bo do niej przekonaniami i czynami zawsze należał — do tej mianowicie lewicy, dla której „ozorowy sztandar" nie jest chorągwią bojową i wyborczą.

Powtóre, zgromadzenie w kasynie było dwakroć liczniejsze, aniżeli w ratuszu — jeżeli zaś chodzi o ilość wyborców, to możemy uzasadnić zapewnić *Now. Ref.*, że w kasynie nie było ani jednego niewyborcy — bo tylko wyborców wpuszczano, (jak to nawet skonstatował „obywatel" Mańkowski w ratuszu), natomiast wśród obecnych w ratuszu była zaledwie ¼ część wyborców.

Now. Ref. była za p. Rewakowiczem — jak my za dr. Piętakiem — ale niekoniecznie było dla popierania p. Rewakowicza pisać paszkwile, uwłaczające niezawisłemu charakterowi prof. Piętaka, który niewątpliwie ceni swoją niezależność więcej, aniżeli niejeden z tych, którzy się nią ciągle afiszują.

Spodziewamy się, że lewica, jako stronnictwo nie solidaryzuje się w tym wypadku z pojęciami i wyrazami *Now. Reformy* — gdyby bowiem tak nie było, to dr. Piętak w razie wyboru byłby istotnie w kłopocie, czy wstąpić do stronnictwa, które w jednem ze swych organów tak mało go powitało. Miejmy jednak nadzieję, że pp.: dr. Lewicki dr. Ratowski, Szczepanowski i inni inaczej na rzecz się zapatrują, aniżeli inspirowany lwowski korespondent!

Wreszcie jeszcze jedno. Nie po raz pierwszy to *Nowa Reforma* występuje w sposób apodyktyczny wobec obywatelstwa lwowskiego, dyktując z wprost wyborcom, co mają robić. Przypominamy choćby tylko fakt ostatni: Niesmaczne wystąpienie lwowskiego korespondenta tegoż pisma w przededniu wyboru prezydenta, gdy w sposób złośliwy i niesprawiedliwy zaatakował p. Mochnackiego. Dziś powtórzyło się to samo.

Szanujemy każde przekonanie — mamy też i swoje zdanie. Otóż sądzimy, że będziemy wyrazem życzenia szerokich kół naszego obywatelstwa, jeżeli zaniesiemy do *Now. Ref.* uprzejmą prośbę, aby wypuściła nas z takiej opieki. Szczerej rady każdy usłucha — ale tego opiekowania się i dyktowania z Krakowa, co mamy robić — mamy już dosyć. Nie chcemy opiekunów, choćby byli tak dzielni do rady — jak „rady pana rady".

Zakład dla nieuleczalnych.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie instytucja, która pięknym jest dowodem tego, co zdziałać może rozsądna dobroczynność chociażby jednostki tylko. Zakład dla nieuleczalnych chorych i rekonwalescentów, dzieło prawdziwej ofiarności, fundowane przez Antoniego i Walerję Bilińskich przybrało już kształty realne; dziś nastąpi jego otwarcie solenne, niebawem zaś zakład chorym będzie mógł być oddany na użytek.

Zbyteczna byłoby rozwodzić się nad piękną myślą i niezwykłą hojnością fundatorów, których nazwiska w filantropji naszego miasta zapisały się złotemi czcionkami i zawsze przyświecać tam będą nieuszczuplonym blaskiem. Rozmiłowani w intencjach ofiarodawców, co nie dla chwały, a dla pożytku cierpiącej ludzkości wznieśli wspaniały, wiekuisty pomnik swemu nazwisku.

Zakład położony jest już prawie za miastem, w ustronnem miejscu, jak tego natura jego przeznaczenia wymagała w górnej części ulicy Gródeckiej, po za dawnym dworcem kolei czerniowieckiej, prowadzi, od miasta idąc na lewo, pośród ogrodów założona, nowa ulica, ochrzczona od nazwiska fundatora „ulicą Bilińskiego." Już zdala, za zbliżaniem się do tej ulicy, przedstawia się oczom przybysza okazały budynek piętrowy o pięknej, w romańskim stylu architekturze, z cegły żółtej i czerwonej, wykonany na podstawie planów architekty, p. Weissa, przez znanego budowniczego p. J Lewińskiego. Gmach kryty czarnem łupkiem, na tle otaczającej go dokoła zieleni ogrodów, ma wygląd poważny, ale wcale nie smutny, lub ponury, jakby to istota jego przeznaczenia przypuszczać kazała. Owszem, ładne położenie, będzie szczególniej w lecie miało pewien urok dla nieszczęśliwych jego prebendarjuszów, a rozweselając oko, będzie do znękanych ich umysłów wlewać pociechę i nie jedną przykrą osłodzi im chwilę.

Urządzenie wewnętrzne tego przybytku dla skazanych nieodwołalnie przez los na długie cierpienia, odznacza się obok wymaganej w tym razie konieczności prostoty, jednak także pewnym komfortem. Piękne białe sale, w których ustawiono wygodne łóżka żelazne i które zaopatrzono we wszelkie niezbędne sprzęty, sprawiają bardzo dobre wrażenie: wrażenie miłego spokoju, wśród komfortu i wygody. Na razie urządzono pomieszczenie dla dwudziestu chorych, wszakże budynek cały jest obliczony na 60 prebendarjuszów, i rozszerzenie w miarę potrzeby pójdzie odpowiednio urządzony zostanie tak, ażeby tylu właśnie chorych mogło w nim znaleźć przytułek i potrzebną wygodę. Dozór i opiekę nad chorymi powierzono tu będą cztery Siostry Miłosierdzia, pod zarządem jednej Siostry przełożonej. Dla Sióstr są wyznaczone osobne pomieszkania, podobnie jak dla kapelana i lekarza ordynującego. Wiadomo, że z woli fundatora funkcje lekarza zakładowego dożywotnio pełnić będzie znany w naszem mieście lekarz dr. Gostyński.

W budynku zakładowym przeznaczono jedną z obszerniejszych sal na kaplicę, w której chorzy otrzymywać będą pociechy religijne. W kaplicy tej zawieszone zostaną w stosownych miejscach wizerunki fundatora Antoniego Bilińskiego i ś. p. małżonki jego Walerji z Rothsrussów.

Na frontonie właściwego budynku zakładowego umieszczono tablicę pamiątkową z napisem: „Zakład dla nieuleczalnych chorych i wyzdrowieńców chrześcijan, imienia Antoniego i Walerji Bilińskich".

Obok tego głównego zakładowego budynku, w obszernym ogrodzie wznosi się drugi mniejszy parterowy budynek, „dom administracyjny", przeznaczony na mieszkanie dla zarządcy administracyjnego i służby, gdzie znajdą też pomieszczenie wszelkie składy i w ogóle cała gospodarska część Zakładu.

Według statutu mogą być do Zakładu przyjęte osoby dotknięte chorobami: a) nowotwory (raki itp.), b) choroby dróg moczowych, c) tuberkulicy, którzy na podstawie przepisów obowiązujących w szpitalach, nie mogą znaleźć w szpitalach pomieszczenia; d) chorzy nerwowi, którzy po apoleksji lub chorobach rdzenia pacierzowego opieki lekarskiej potrzebują, e) chorzy na choroby skórne niezaraźliwe, wreszcie rekonwalescenci po długotrwałych chorobach wewnętrznych lub zewnętrznych i układu nerwowego.

Przyjmowanie chorych rozpocznie się z dniem 7. b. m. od 9–10 rano w Zakładzie przy ulicy Bilińskiego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 6. października.

Teatr hr. Skarbka: „Lilla Weneda", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Komendantem korpusu w Krakowie ma zostać arcyks. Fryderyk. — Radca dworu Billroth ma wrócić z końcem bieżącego tygodnia do Wiednia. — Prof. dr. Korczyński powrócił na nowo do Krakowa.

Nekrologia. Stanisław hr. Potulicki, syn ś. p. Kaspra i Teresy z hr. Mielżyńskich, urodzony w r. 1822, zmarł d. 1 bm. w dobrach swoich Obory, nad Wisłą, Rypińskiego powiatu. — W Londynie zmarł w tych dniach weteran Dawid Smith, jeden z tych, którzy stanowili straż Napoleona podczas jego pobytu na wyspie św. Heleny. Smith urodził się r. 1792 r. — Klemens Hausaimowicz, profesor gimnazjalny w Radowcach na Bukowinie, zmarł w 44 roku życia.

Kalendarz. Piątek (6.): Brunona w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5 minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Uroczysty akt poświęcenia zakładu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców chrześcijan, który powstał dzięki królewskiej zaiste ofiarności przezacnych obywateli naszego grodu Antoniego i Walerji małżonków Bilińskich, odbędzie się dziś o godzinie 11. przed południem.

Wybór posła. Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 9. rano i do godziny 12. w południe oddano w pięciu salach około **1650** głosów, który z kandydatów ma większe szanse, na razie nie da się stanowczo powiedzieć. Za p. Rewakowiczem rozwinięto szaloną agitację, która odbywa się nawet w kurytarzach ratuszowych. Najdzielniejsi i znani „ze sprytu" agenci zostali zmobilizowani, a na murach co chwila pojawiają się rozmaite plakaty, polecające, na sposób „jegermanowski", kandydaturę p. Rewakowicza. Przedpołudniem oddano w sali I. głosów 328, w sali II. gł. 333, w sali III. gł. 347, w sali IV. głosów 310, w sali V. głosów 330. Z uderzeniem godz. 12 urny zapieczętowano, nie obliczając głosów.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Antoniego Żurakowskiego, nauczycielem kierującym dwuklasowej w Żabnu; Zefiryna Szczepanowskiego, nauczycielem w Starym Zbarażu; Michała Niemirowskiego, nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły na Zasaniu w Przemyślu; Franciszka Ziętkiewicza, kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły w Dembnie; Aleksandra Żukowskiego, nauczycielem w Wołczkowach; Wojciecha Małeckiego, nauczycielem młodszym pięcioklasowej szkoły w Borszczowie; Romana Sygnarskiego, nauczycielem w Odporyszowie; Bazylego Zaleskiego, nauczycielem w Uwiśle; Michalinę Ciągliewiczównę, starszą nauczycielką i Adelę Korda szewską, młodszą nauczycielką trzyklasowej szkoły w Krowodrzy; Antoniego Gutkowskiego, nauczycielem w Jaworniku Polskim; Majera Kohna, nauczycielem religji mojżeszowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim: dr. Alfreda Jahnera, w IV. gimnazjum we Lwowie; Józefa Grünberga, w gimnazjum w Wadowicach; księdza Józefa Moskalika i Leonarda Haydera, w gimnazjum w Sanoku; Eljasza Kokorudza i Stanisława Lewickiego, w gimnazjum w Stanisławowie; Jana Pelczara, w gimnazjum w Tarnowie; Onufrego Geciowa, w gimnazjum w Rzeszowie.

Ze sfer notarjalnych. P. Mikołaj Machnowski, notarjusz w Głogowie, przenosi się do Tyczyna, gdzie z dniem 11. bm. obejmie urzędowanie.

Egzamin oficerski w 30. p. piechoty we Lwowie złożyli: Szczygielski Jan z odznaczeniem, Adler, Aron, Bujak, Barafeld, Chmurowicz, Cnwojka, Dozlowski, Dütil, Ebrhar, Horowitz Jakubowski, Kwiatkowski, Müller, Rapf, Tomajer, Towarnicki, Walter i Wiśniewski; odstąpił jeden, padło dwóch.

W 30 batalionie strzelców: Battaglia z odznaczeniem, Juljan Czapliński, Gorgosz, Kronfeld, Satz i Szuman; odstąpił jeden.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W lipcu 1893 nadano we Lwowie 256.451 listów prywatnych, niepoleconych; 181.001 kart korespondencyjnych; 39.633 posyłek pod opaską; 8.684 posyłek z próbkami; 294.565 egzemplarzy gazet; 128.243 listów urzędowych; 55.408 poleconych; 14.776 przekazów na kwotę 713.109 zł. 45 ct.; 69.522 posyłek wartościowych, 4569 czeków, 1083 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 874.566 zł. 98 ct. Ogółem 1,103.985 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 343.468 listów prywatnych, niepoleconych; 160.116 kart korespondencyjnych: 5.977 posyłek pod opaską; 5918 posyłek z próbkami; 109.993 egzpl. gazet; 59.745 listów urzędowych; 57.403 listów poleconych; 49.218 przekazów na kwotę 840.592 zł. 36½ ct.; 40.540 posyłek wartościowych, 451 asygnat czekowych, 341 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 198.169 zł. 45 ct. Ogółem 900.699 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W miesiącu lipcu nadano 15.768 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 11279 zł — ct., nadeszło 16 136 telegramów, w miesiącu z 101 484 telegramów do przetelegrafowania (transito.)

Usiłowanie samobójstwa. Onegdaj znaleziono na ławce w sieni dojazdowej do głównego dworca Justyna Rychlickiego, który w zamiarze samobójczym wypił alkoholu, z rozpuszczonymi w nim główkami zapałek fosforowych. Po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy ze stacji ratunkowej odwieziono go do szpitala powszechnego.

Pomiędzy ubogą ludnością tutejszą i żołnierzami jakiś obskurny kantor bankowy berneński robi znakomite interesa, sprzedając bezwartościowe losy na raty! Oczywiście, większa część jego klientów nie dotrzymuje terminu spłaty, a wówczas biedacy dostają następujące *aviso*: „Ośmielaję się zwrócać uwagę wedle postanowienie prospektu, który pan kupiłeś według którego druga rata już jest przepadłą i proszę przeto ją łaskawie rychło przyśłać załączanym listem pocztowej kasy oszczędności.

Po przyślani tej kwoty otrzymałeś pan wedlug zakona stęplowane świadectwo, w którym będą pewnie zapisany Serje i Numery pańskich losów, i jest to tylko w pańskiej wygodie, gdyż będzie rata natychmiast przyśłana, abyś pan już przy ciągu, który się w krótce uda na wszystkie wygranki sam grał. Z szacuńkiem *Mieniarna domu bankowego X Y.*"

Pomijając już potworne kaženie naszego języka, wypadałoby, aby władza położyła kres okpiwaniu biedaków przez ajentów „Mieniarni".

Personalja kolejowe. W Tarnopolu ustanowiono kierownictwo budowy dla wykończenia projektu budowy linji kolejowej z Halicza do Ostrowa (Tarnopola). Naczelnikiem mianowany starszy inżynier Konstanty Psarski. Naczelnikiem stacji w Brodach, mianowany p. Jan Szyjkowski. Naczelnikiem stacji w Nowym Zagórzu mianowany p. Antoni Naglicki. Sprawa obsadzenia posady naczelnika stacji we Lwowie w miejsce p. Langego, jeszcze niezałatwiona. Prowizorycznie prowadzi obecnie stację aż do definitywnego obsadzenia p. Berezowski.

Również i posada naczelnika stacji w Husiatynie jeszcze nie jest obsadzona.

P. Roman Czibulka mianowany zastępcą naczelnika stacji w Podwołoczyskach, zaś p. Adolf Haubold zastępcą naczelnika stacji w Stryju.

Do personalu kolei państwowych przyjęto jako aspirantów na urzędników pp.: Sz. Friedmana dla Bukaczowiec, Jakóba Hanuseka dla Monasterzysk, Jarosława Paczowskiego dla Halicza, Rajmunda Pollaka dla Borynicz.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·2°C., najwyższa + 18·0°C., najniższa + 11·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Zwołanie sejmików relacyjnych. Z Rzeszowa donoszą nam: Po uchwaleniu protestu w sprawie Morskiego Oka, w dalszym ciągu posiedzenia został przyjęty przez wiec wniosek p. Towarnickiego, ażeby wezwać posła do Sejmu dr. Wiktora Zbyszewskiego i posła do rady państwa p. Adama Jędrzejowicza, do sprawozdania z czynności parlamentarnych. Obecny na wiecu, jako przewodniczący dr. W. Zbyszewski, oświadczył gotowość wkrótce stanąć przed wyborcami i złożyć sprawozdanie. Burmistrza miasta, p. Leona Schotta, upoważnił wiec, aby wezwał p. Adama Jędrzejowicza do sprawozdania z czynności w radzie państwa. W toku p. Towarnicki postawił wniosek, który został przyjętym, wezwać p. Jędrzejowicza, ażeby w radzie państwa, względnie w Kole polskiem póopagował myśl, aby Koło polskie zajęło pośredniczące stanowisko między rządem a Czechami, a w ogóle, aby członkowie Koła polskiego głosami swojemi nie przyczynili się do utrzymania stanu wyjątkowego.

Nadmienić wypada, że tutejsze starostwo stawiało trudności w pozwoleniu na zwołanie wiecu i dopiero w ostatniej chwili raczyło zezwolić.

Wiec ludowy w sprawie Morskiego Oka. Z Rzeszowa donoszą nam dnia 4 b. m.: Dnia 1. października b. r. odbył się u nas wiec ludowy w sprawie Morskiego Oka. Tłumnie zebrani obywatele różnych warstw miasta Rzeszowa w sali ratusza rzeszowskiego uchwalili jednogłośnie następujący wniosek: „Mieszkańcy miasta Rzeszowa zebrani na wiecu w dniu 1. października 1893 roku w ratuszu, wnoszą na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicji południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski, wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień powtarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od Sejmu, rady państwa i rządu austrjackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki". W Rzeszowie dnia 1. października 1893 roku. Przewodniczący: Dr. *Wiktor Zbyszewski*, poseł na Sejm krajowy. *Leon Schott*, burmistrz miasta. *Edward Arway*, sekretarz.

Stuletnią rocznicę obchodziła „Czytelnia" w Zagórzu uroczystem zebraniem w dniu 1. b. m., na którem ks. dr. Galant z Przemyśla wygłosił piękny odczyt o ówczesnej nieszczęsnej dobie dziejowej, wskazał jej przyczyny i następstwa, a wreszcie podał sposoby, jak mamy w obecnych naszych warunkach pracować w ogólności i w szczególności nad odrodzeniem Ojczyzny.

Odczyt przyjęli licznie zgromadzeni słuchacze szczeremi oklaskami. Poczem p. G. oddeklamował wiersz Konopnickiej *„Sclavus saltans"* i Ujejskiego „Moje zaciszne mieszkanie". Śpiewy narodowe, poważna pogawędka wypełniły resztę wieczoru.

Dla zaznaczenia jakimś uczynkiem, choćby drobnym, lecz trwałym, pamiętnej smutnej rocznicy, postanowiło to Towarzystwo powstrzymanie się od urządzania zabaw tanecznych w ciągu bieżącego roku, zebrać w drodze centowych składek fundusz na wpisanie Czytelni jako członka-założyciela Towarzystwa Szkoły ludowej. I — jak nam donoszą — już nie wiele brakuje do uzupełnienia potrzebnej kwoty. — Niech to służy za dowód — pisze nasz korespondent — że wśród naszej, niezamożnej zresztą, klasy rzemieślniczej i służby kolejowej, stanowiącej przeważnie Czytelnię, panuje duch patrjotyczny.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 4. października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Worochcie ad Mikuliczyn i w Delatynie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Zagwoździu dwie osoby, w Stanisławowie i w Opryszowcach po jednej osobie.

W powiecie sanockim: w Rymanowie trzy osoby.

Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Woronience ad Jabłonica dwie osoby, w Nadwórnie, Pniowie i Dobrotowie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: w Wałczyńcu dwie osoby, w Stanisławowie i Zagwoździu po jednej osobie.

W powiecie sanockim: w Rymanowie jedna osoba.

Zmarło: w powiecie nadwórniańskim w Mikuliczynie, Krasnej i w Rymanowie (w powiecie sanockim), po 1 osobie.

W ciągu dnia 4. października zachorowało więc 9 osób, wyzdrowiało 10, zmarły 3 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki w Sołotwinie (w powiecie bohorodczańskim).

Młodoczeski agitator Schmid-Bauchez — jak donoszą z Pragi — zniknął niespodzianie, ku ogólnemu zdziwieniu kół młodoczeskich. On to, jak wiadomo, w r. z. w Nancy wygłosił bombastyczną mowę na rzecz zjednoczenia „sokołów" czeskich z francuskimi. Przed kilku tygodniami wygłosił Schmid Bauchez na zebraniu ludowem na Taborze, podobną mowę o zjednoczeniu Czechów z Francuzami. Ściągnął tym na siebie ataki „realistów", którzy napiętnowali go jako szarlatana i geszefciarza politycznego i dojechali mu tem, zdaje się, skoro uznał za stosowne zniknąć bez wieści.

Z Paryża donoszą w tej sprawie, że Schmid-Bauchez dostał się do Francji i zamyśla w Nancy wydawać dziennik młodoczeski.

Zajmujące odkrycia archeologiczne poczyniono przy podjętej pod kierunkiem architekta p. Ekielskiego odnowie wielkiej kamienicy spadkobierców śp. Gralewskiego na rogu ulic Sławkowskiej i Szczepańskiej w Krakowie. Z pod grubej warstwy tynku wyszły najniespodziewaniej na jaw piękne renesansowe kamienne obramienia okien całego pierwszego i drugiego piętra. Zostaną one odczyszczone i naprawione. Po bokach bramy wjazdowej znalazły się użyte, jako materjał kamienny, dwa misternie rzeźbione kapitele pilastrów, przypominające motywa kaplicy Zygmuntowskiej. Dom państwa Gralewskich ma też swoją historję: miał w nim niegdyś mieszkać Wilhelm austrjacki, gdy przybył do Krakowa w celu upominania się o swoje prawa do ręki Jadwigi.

O samobójstwie rosyjskiego kontr-admirała Baranowskiego w Żytomierzu, dzienniki donoszą następujące szczegóły: Admirał spełnił samobójstwo pod wpływem obłąkania; pierwsze objawy rozstroju umysłowego zauważono w dzień samobójstwa, gdy admirał, pomimo święta, kazał zawołać ludzi do rąbania drzewa. Gdy stróż odrzekł, iż robotnicy pod żadnym pozorem nie zechcą przyjść do roboty, kontr-admirał sam zaczął rąbać drzewo, a w kilka minut później spełnił zamach na swe życie.

Przy paleniu zasnął. Krótko po sobie dwaj młodzi ludzie padli ofiarą szeroko rozpowszechnionego zwyczaju palenia cygar w łóżku. Pewien młody farmaceuta w Peszcie, który przy paleniu zasnął, stracił niedawno życie w ogniu, spowodowanym palącem się cygarem. Świeżo zaś znowu donoszą o podobnym wypadku nieszczęśliwym, jakiemu uległ magister farmacji Zołtan Ott w Komornie. Odbył on w niedzielę dłuższą wycieczkę, po której wieczorem powrócił znużony. Położył się do łóżka i według zwyczaju zapalił sobie papierosa, lecz wskutek zmęczenia natychmiast zasnął. Palący się papieros wypadł mu z ręki i spowodował zapalenie się łóżka. Nieszczęśliwy zbudził się dopiero wówczas, gdy łóżko było w płomieniach, a on sam ciężko poparzony. Na krzyk jego zbiegli się sąsiedni lokatorowie, którzy go odwieźli do szpitala, gdzie po dwudniowych ciężkich cierpieniach zakończył życie. Liczył on dopiero 24 lat.

Sara Bernhardt, powróciwszy z zamorskiej swej podróży przed kilku dniami do Paryża, dała się naturalnie zaraz interwiewować. Artystka opowiada, że okręt, wiozący ją, wpłynął do portu Rio Janeiro właśnie w chwili, gdy rozpoczęto bombardować miasto. Nie mogąc się oprzeć chęci poznania, jak wygląda miasto w takiej sytuacji, nakłoniła prośbami swemi komendanta francuskiej dywizji marynarskiej do tego, iż ją przewieziono do Rio Janeiro. Zawiodła się jednak. Zamiast wstrząsającego dramatu, znalazła lichą farsę; wyglądało to, jakby oblęgający i oblężony salutowali siebie nawzajem wystrzałami z armat.

Pismo „Börsen Courier", wychodzące w Berlinie, dzisiaj obchodziło 25. rocznicę swego powstania. Ciekawa jest historja tego dziennika. Wychodził on naprzód raz dziennie, wieczorem, po kwartale wszelako ukazywać się zaczął już dwa razy dziennie, w wydaniu porannem i wieczornem. Pierwsze zawierało wiadomości polityczne i uprawiało literaturę, drugie zaś wiadomości giełdowe i handlowe. Zaprowadzenie wydania porannego ogromną swego czasu w Berlinie wywołało sensację, powoli wszelako wszystkie znaczniejsze pisma tamtejsze, w miarę podniesienia się znaczenia politycznego stolicy, zmuszone były również urządzić dwa wydania: jedno poranne, drugie wieczorne. *Börsen-Courier*, co do kierunku politycznego, przez cały czas swego istnienia, stale trzymał się sztandaru postępowego. Kierownictwo pisma do dnia dzisiejszego w tych samych spoczywa rękach. *Börsen-Courier* uczcił dzień uroczysty, wydając numer odświętny, w którym reprodukowane są fototypiczne przedruki — w zmniejszeniu — pierwszego numeru.

---

167)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Rejent Durivel nie był czynnym co prawda, z wielkiem swojem zmartwieniem, ale za to dopomagał gorliwie koledze.

Napróżno jednak Gaston nawoływał Fernanda, był on nieobecnym, a od przeszło trzech tygodni nie pokazał się w rodzinie i nikt nie wiedział, gdzie przebywał.

Gaston utrzymywał przed komendantem Briard, że Fernand musiał się schronić do klasztoru kartuzów lub trapistów i pod wpływem rozpaczy musiał już wypełnić śluby zakonne.

Lecz pomimo swej paplaniny, nie udało mu się rozśmieszyć komendanta, który był dziś w okropnym humorze, klął na czem świat stoi i gryzł z wściekłością wąsy.

— Przeklęte małżeństwo! Co za myśl, do tysiąca fur beczek! Czy brak mężów w Paryżu, do djabła! Co za głupota szukać ich w antypodach, do starego licha!

Michał Saint-Clair myślał prawie to samo, co i komendant Briard, lecz nie śmiał się z tem odezwać. A przy tem wdzięk narzeczonej i jej ukontentowanie niepokoiły go cokolwiek.

Zresztą mógł być dumnym z przyszłego wnuka. Bo chociaż przyszły małżonek Blanki wzbudzał niechęć przez to, że mu zazdroszczono szczęścia, jednakże w równej mierze wzbudzał także powszechne uwielbienie jako piękny młodzieniec.

Na pozór obdarzony był wszystkiem czego mógł tylko zapragnąć.

Był pięknym, silnym, młodym, bogatym i z uczciwej rodziny.

Nie miał rodziców, jedynymi świadkami było dwóch urzędników z poselstwa Stanów Zjednoczonych, dwóch wykwintnych dżentelmenów.

Przyjaciół nie miał, prócz starego profesora, nieśmiałego mędrca, co zaledwie dla tak ważnej uroczystości zdecydował się na rozstanie z ukochanemi książkami. Oryginalnie wyglądał stary uczony w swym długim surducie, którego poły biły o jego chude łydki, w białej kamizelce z ogromnemi kieszeniami, dużym krawatem i brelokami z czasów restauracji.

Niebieskie okulary na nosie wybornie go charakteryzowały i zmieniły do niepoznania, tak iżby go własna matka nie była wstanie poznać.

Żaden ojciec nie opuszcza swego syna w podobnej okoliczności i on też podpisał się na kontrakcie, a nikt nie zwrócił uwagi na jego nieczytelne pismo, jakie zwykle bywa u takich mędrców. Kiedy Juan przedstawił Maurycemu swego opiekuna, tenże skłonił się głęboko, odpowiadając kilkoma niezrozumiałemi frazesami.

Blanka Colombey bladą była ze wzruszenia i szczęścia.

Za to matka jeszcze bardziej była wzruszoną niż ona. Godzina rozłąki miała nastąpić za chwilę. I chociaż szczęśliwy narzeczony przyrzekł nie rozłączyć się z rodziną i zamieszkać w małem Chesnay przez czas miodowych miesięcy, to jednak nie mogło już być to samo, jak kiedy miała ukochaną córkę obok siebie.

Postanowiono nie wyjeżdżać w podróż poślubną, nie chcąc rozpraszać jedynych wspomnień po obcych stronach i przygodnych mieszkaniach, woleli też schronić swoje szczęście w ustroniu zacisznem, cienistem i pachnącem wonią drzew i kwiatów, rozkwitłych pod bokiem kochających serc.

Doktór Guyon wysoki, barczysty starzec o łagodnym i miłym uśmiechu, o wyrazie twarzy, nacechowanym pobłażliwością dla nędzy i cierpień ludzkości, rozmawiał z matką narzeczonej, która z dumą wskazała mu przyszłego syna.

— Piękna i zdrowa krew, kochana pani! A twarz inteligentna i dumna! Zbudowany jak Apollo! Winszuję!

A schyliwszy się do ucha pani Colombey, zapytał:

— A cóż Fernand?

— Nie mam o nim wiadomości.

— Gdzież on jest?

— Zniknął z horyzontu.

— Jutro nie będzie?

— To bardzo prawdopodobne, chociaż solennie mi obiecał się stawić.

— He! he!... Musi być zmartwiony! Przecież uwielbiał swoją kuzynkę.

— Czy mówił o tem panu? — zapytała z niepokojem matka.

Poczciwa kobieta pragnęła, aby wszyscy byli zadowoleni z tego małżeństwa.

— Do takich rzeczy nie potrzeba się przyznawać — odparł doktor. — To pewna, że ją szalenie kochał.

Matylda odpowiedziała ze współczuciem:

— Biedny Fernand!

Około w pół do jedenastej nie można się było przecisnąć przez salony. Nikt z obecnych nie zwracał uwagi na starego profesora, który przechadzał się między tłumem, z ciekawością amatora przyglądając się drogocennym sprzętom, z których każdy był arcydziełem, jedwabne ljońskie obicia pokoi, lampasy starożytne, szatu katerję artystyczne, zegary, marmurowe popiersia i obrazy takich mistrzów, jak Fragonard, Boucher, lub Watteau i tysiące innych cacek zeszłego wieku, zebranych przez bankiera Saint-Clair, zapełniały mieszkanie, z wielkiem zadowoleniem jego zięcia, który lubił się pysznić posiadanemi zbiorami.

Piotr Brecheux ślizgał się jak gadzina z jednego salonu do drugiego, pomiędzy woniejącemi sukniami, o szeroko wyciętych stanikach, które dozwalały podziwiać piękne ramiona, zdobne w niezliczoną ilość pereł i brylantów, gdyż każda z przybyłych tu mieszczanek włożyła swe najpiękniejsze stroje i brylanty.

Jedni drugich chcieli prześcignąć w zbytku, to też wystawa drogocenności familijnych musiała co najmniej przez tydzień być przedmiotem rozpraw rodzinnych.

W jednym z bocznych buduarów wyprawa panny młodej została wystawioną wraz z różnego rodzaju podarkami, koronkami, bižuterją itp.

Przyszły małżonek złożył drogocenne dary, gdyż panowie Burlett, Templeton and. Comp. wywiązali się ze słowa, jak przystało na uczciwych kupców.

Po obliczeniu, spadek nieszczęśliwego Samuela wydał nadspodziewane rezultaty. Słowem Juan i Piotr Brecheux stali się od razu bogatymi.

Co prawda, to pan profesor słyszał słowa, które go ciekawiły, lecz nie niepokoiły wcale, gdyż dziwiono się powszechnie, że policja nie może trafić na ślad morderców frankfurckiego żyda, na co profesor odpowiadał milczeniem, zaciskając swoje wąskie wargi.

Obecnie przechadzał się również samotny, mrużąc oczy i od czasu do czasu rzucając spojrzenie w stronę gospodarza, pełne najstraszniejszej nienawiści.

Maurycy Colombey miał w tej chwili co innego do roboty i nie zajmował się wcale starym profesorem. Jego twarz blada koścista, pomarszczona nie przywiodła mu na pamięć najmniejszego wspomnienia, czemu nawet dziwić się niepodobna, gdyż jego maleńka figurka zniknęła w tłumie czarnych fraków i strojnych sukien.

W wielkim salonie Matylda Colombey nie spuszczała oczów z córki, w obawie stracenia drogocennych chwil jej macierzyńskiego panowania, nie rozstawała się z nią ani na chwilę.

Jutro nie należało już do niej! Jutro jej ukochana wypieszczona jedynaczka należeć będzie do tego wysokiego i pięknego młodzieńca, jaśniejącego wdziękiem męskiej siły i urody, a pana jej przyszłego losu.

Do niego również należeć będą dwa miljony posagu, do niego olśniewająca nadzieja olbrzymiej fortuny, która wcześniej czy później spadnie na jasną główkę dziewczęcia, co w tej chwili ukradkiem patrzy trwożliwie, na swego przyszłego władcę; do niego spłyną miljony bankiera i renta komendanta i część niektórych Durivelów, które niby górskie potoki spłyną z czasem i powiększą morze złota, w którem on będzie się mógł kąpać dowoli.

A nadewszystko należeć będzie do niego jasnowłosa dzieweczka ubrana w bieli, trochę zalękniona tyloma gośćmi w domu, gdzie jej tak dobrze było, służąc im za punkt ciekawości, drżąca i wzruszona tajemniczą radością, której zazdrościły jej przyjaciółki, nie mogąc się napatrzeć na pięknego cudzoziemca.

Od czasu do czasu dostawała pocisk w samo serce, spojrzenia aksamitnych oczów narzeczonego, a wtedy mimowolnym ruchem przyciskała rękę do piersi, jak gdyby pod uczuciem bolu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

J. IHNATOWICZ.
LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

Ocet desinfekcyjny
silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 35. 50 ct.

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE
radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje, szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon po 25 i 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia
radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 ct.

MAGAZYN I PRACOWNIA SUKIEN pod firmą:
...jesienny i zimowy swój magazyn ...ony w materje, tak krajowe, jakoteż zagraniczne.

Prace kobiet polskich na wystawie krajowej w 1894 roku. W ciągu ubiegłego tygodnia powstała i zorganizowała się sekcja XIX. (grupa 24.) powszechnej wystawy krajowej.

Jest to sekcja „Pracy kobiet“ złożona z samych pań wyłącznie, a działająca w porozumieniu i przy pomocy dyrekcji wystawy krajowej.

Zadaniem sekcji tej ma być nietylko możliwie dokładne ułożenie obrazu pracy rąk kobiecych, lecz również zaznaczenie stanowiska kobiety w społeczeństwie naszem.

Winna tedy sekcja XIX. okazać niewiastę polską jako matkę, gospodynię, nauczycielkę, lekarkę, opiekunkę chorych — jednem słowem odsłonić ją w całym blasku działalności, która w wypełnianiu obowiązków chrześcjanki i obywatelki na polskiej niewieście spoczęła, a przez naród tak wysoko była i jest pojmowaną! Wszystko tedy zatem, co się da przedstawić z naszych urządzeń domowych, rodzinnych i gospodarczych, ze stosunku dworu do ludu wiejskiego, ze stowarzyszeń dobroczynnych, tanich kuchni, pracowni kobiecych, dalej z instytucyj zabezpieczających kobiecie możliwość pracy, wreszcie ochronę czci niewieściej — wszystko to ma objąć dział pracy kobiet na wystawie krajowej.

Pierwsze plenarne posiedzenie sekcji XIX. odbyło się w sali uroczystościowej kasy oszczędności. Zagaił je gorącemi, pełnemi wiary i zapału słowy nieustający w energii dyrektor wystawy powszechnej, dr. Zdzisław Marchwicki, a wyłuszczywszy cel zebrania, zawiadomił, iż na przewodniczącą sekcji uproszono panią Stanisławową Polanowską, na jej zastępczynie Władysławowę księżnę Sapieżynę, Stanisławowę hrabinę Baedeniową, panią Kazimierzowę Laskowską i panią Zdzisławowę Marchwicką. Z ramienia dyrekcji wystawy krajowej dodany został sekcji do pomocy p. Starkel, a referat sekcji objął p. Bolesław Lewicki.

Dokonano dalej podziału tej sekcji na cztery komisje:

1. Komisja robót ręcznych, kursów pracy kobiet i bazarów (przewodnicząca p. Marchwicka).

2. Komisja ochronek, szpitalików i dzieł dobroczynnych (przewodnicząca hr. Badeniowa).

3. Komisja działalności kobiet w zakresie oświaty ludowej, nauki gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, szkoły sług, oraz spraw wychowania domowego w klasach średnich i wyższych zabawy i nauki poza szkolne (przewodnicząca p. Polanowska)

4. Komisja stowarzyszeń kobiecych zarobkowych, wszelkich instytucyj, mających na celu rozszerzenie zakresu pracy kobiecej i innych stowarzyszeń (przewodnicząca księżna Sapieżyna, zastępczyni pani Marchwicka).

Tak szeroko a zdrowo rozpoczętej pracy pań naszych, którą, nie wątpimy, uwieńczy najwspanialszy rezultat, przesyłamy z naszej strony najserdeczniejsze „Szczęść Boże!“

Jubileusz Jeremiego. Z Bochni do komitetu jubileuszowego dla uczczenia Kornela Ujejskiego nadszedł adres w pięknej oprawie aksamitnej, ozdobionej srebrnym orłem. Winieta adresowa przedstawia miasto Bochnię i kopalnię soli; całość wykonana ślicznie wodnemi farbami; z widokiem tym wiąże się encadrement, złożone ze stosownych, a wdzięcznie pomyślanych emblematów. Adres sam, krótki, jędrny, w kilku słowach podniosłych wyraża hołd obywateli miasta Bochni, a ich podpisy zapełniają drugą pergaminową kartę adresu. Przy tej sposobności przypominamy, iż adresy z prowincji należy jaknajspieszniej nadsyłać komitetowi jubileuszowemu, termin bowiem doręczenia nie jest tak daleki.

Dochodzi także do naszej wiadomości, iż wiele osób pragnęłoby jeszcze podpisywać adres, który ma być doręczony Kornelowi Ujejskiemu. Wobec tego donosimy, że we wszystkich redakcjach, księgarniach i w prezydjum magistratu są dotąd wyłożone arkusze z podpisami i tam też należy się zgłaszać, również podpisy zbierać po domach prywatnych (na papierze ministerjalnym), a po ich wypełnieniu odsyłać do prezydjum magistratu najdalej do d. 10. bm

IV. zgromadzenie wyborców, zwołane przez p. Rewakowicza, odbyło się onegdaj o godzinie 7. wieczorem przy udziale b. profesora Jägermanna, który, zdając „po swojemu“ sprawę z onegdajszego poważnego zgromadzenia wyborców w sali kasyna miejskiego, starał się wykazać, że jego interpelacje były bardzo mądre i że on nie odgrywał tam roli „klowna cyrkowego“. Następnie zapewnił „były pan profesor“, że nigdy nie przestanie mówić i bawić wyborców, poczem rozpoczął popularny wykład o regulacji rzek galicyjskich urozmaicony wycieczkami przeciw Kołu polskiemu i prasie lwowskiej, która nie chce podawać w całej rozciągłości rozmaitych fachowo-wesołych przemówień byłego pana profesora.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W kronice wczorajszego numeru *Dziennika Polskiego* z 4. bm. znajduje się artykuł, poczynający się od słów: „III zgromadzenie wyborców, zwołane przez Towarzystwo właścicieli realności, odbyło się wczoraj w sali ratuszowej...“

Gdy jednakże w rzeczywistości Towarzystwo nasze żadnego zgromadzenia wyborców nie zwoływało, więc prosimy o łaskawe sprostowanie w najbliższym numerze, tembardziej, że Towarzystwo nasze jako takie żadnego udziału w akcji wyborczej nie bierze. Z poważaniem „Lwowskie Towarzystwo właścicieli realności“ — *Jakób Kazimierz Lewicki*, prezes.“

Korespondencja redakcji. *P. S.* we Lwowie. Na uroczystość poświęcenia zakładu dla nieuleczalnych, rozesłano specjalne zaproszenia. Jeżeli je pan otrzymał — to odpowiadamy: tak! Strój zwykły wizytowy.

Rzecz, o którą panu chodzi, znajduje się w XII. grudniowym zeszycie *Ekonomisty Polskiego* z r. 1892.

Pan W. Z. Tarnopol. Proszę się udać o informację do redakcji *Muzeum* — nam bowiem nie wiadomo.

Pan D. T. w C. Zamieścimy.

Otrzymujemy pismo następujące: Cisna d. 1. października. Szanowna redakcjo! Upraszam o umieszczenie w łamach szanownego pisma następującego, wprawdzie bardzo smutnego objawu postępowania naszego księdza administratora Włodzimierza Wenhrynowicza ze swymi parafianami. Istnieje u nas zwyczaj prastary, że każdy włościanin ma ogradzać część cmentarza. — Roboty takie robią się na wiosnę lub jesienią, w czasie wolnym od robót gospodarczych. Niżej podpisany, został wezwany przez ks. Włodzimierza Wenhrynowicza w dniu 14. czerwca rb. do zagrodzenia kawałka cmentarza mu przydzielonego, a gdy z powodu robót polnych niżej podpisany natychmiast tego nie mógł uczynić, ks. Wenhrynowicz w towarzystwie przysiężnego Hrycia Boberskiego, zagrabił mu sierak (surdut) żądając w dodatku jeden zł., nie wiem z jakiego tytułu. Nie dosyć na tem, w niedzielę dnia 16. czerwca, przy wyjściu z cerkwi, prosił niżej podpisany o wydanie sieraka. Ks. Wenhrynowicz łżył go ostatniemi słowy i uderzył siedm razy w twarz przy wszystkich ludziach z cerkwi wychodzących.

Ażeby w końcu dzieło swe uwieńczyć, wzbronił ks. Wenhrynowicz niżej podpisanemu uczęszczania do cerkwi słowami: „*Wynesyj sia z cerkwy, bo ty czołowik nedobryj i jak sia ne wynesesz, służbu prawyty ne budu*“ — i rzuciwszy ornatem, myślał o wypełnieniu swych słów. Aby nie dać powodu do dalszych zajść, wyniosłem się z cerkwi. Gdy zaś w naszych górskich okolicach człowiek, nie umiejący czytać i pisać, jedyną przyjemność w słuchaniu słowa Bożego znajduje, skreślił niżej podpisany powyższy fakt w nadziei, iż słowa te, doszedłszy do uszu ks. Wenhrynowicza, może spowodują pozwolenie dalszego uczęszczania. Z szacunkiem † *Makar Balik*, włościanin gminy Krywe ad Cisna.

Otrzymujemy pismo następujące: Dyrekcja Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, zwołała na sobotę 30 września posiedzenie „Wydziału Stow“ w sprawie ogłoszeń w dziennikach lwowskich z dnia 28. i 30. września. Na posiedzeniu tem zostało sprawdzonem, że ogłoszenia te nie wyszły od członków Stow. tem mniej od wydziału, ale inicjatorami tych są po za Stowarzyszeniem stojący agitatorzy. A gdy dalszy artykuł w „Gazecie Nar.“ z dnia 1. października zawiera program ogólnego strejku pomocników handlowych i za daleko idące żądania i wymagania, uchwalił Wydział Stow. nie solidaryzować się z tymi agitatorami, ale legalnemu drogami dążyć do unormowania spoczynku niedzielnego. Wreszcie uchwalił Wydział nie oddawać swych lokalności na zgromadzenia dla nie członków.

Lwów dnia 4. października 1893.

Stanisław Markiewicz
dyrektor.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Lilla Weneda“, tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego; jutro w sobotę „Życie paryskie“, operetka w 5. aktach Jakóba Offenbach'a. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Wiadomości osobiste. Zygmunt Stojowski bawił w Krakowie przed trzema dniami w przejeździe do Paryża. Znakomity artysta zajęty był na wsi w Królestwie Polskiem, gdzie bawił cały miesiąc, korektą większych utworów swoich, które wydaje firma angielska w Londynie. Jest to suita na orkiestrę i sonata na skrzypce i fortepian. — Paderewski grał d. 29. zm. w Królewskiej Akademji muzycznej w Londynie swoją „Polską fantasję“ z towarzyszeniem orkiestry. Rzecz i wykonanie wywarły olbrzymie wrażenie. — Zygmunt Sarnecki, którego „Urocze oczy“ będą wkrótce wystawione na naszej scenie, przybył onegdaj na kilka dni do Lwowa.

Teatr.

(„*Lilla Weneda,*“ — *tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego*).

„Nieszczęśliwego ojca — nieszczęśliwa córga, bogów aventyńskich kapłanka, wyprosić ojca od śmierci nie mogłam. Żyłam lat dwadzieścia trzy“ — oto słowa wyryte na grobowcu w bliskości dawnego Avencium w Szwajcarji, które natchnęły poetę do stworzenia wspaniałej tragedji, jaką jest *Lilla Weneda*. Potężną siłą dramatyczną i wrażeniem, jakie ona wywiera, stoi Lilla Weneda bez kwestji wyżej od Balladyny — jest przedewszystkiem mniej fantastyczną, poeta — jak zresztą sam powiada — wziął półposągową formę Eurypidesa tragedji i rzucił w nią wypadki, wyrwane z najdawniejszych krańców przeszłości.

Lilla Weneda, ta młoda kapłanka, skarżąca się tak cicho a tak przeraźliwie, to „mara srebrnej białości, która na dziwnej zieleni łąk szwajcarskich, na odłamie skały“ stawała przed poetą i „zmartwychwstawszy nad Gopłem, opowiedziała swego poświęcenia się historję: cicha, czysta, biała i spokojna, ale głęboko w serce — nawet przez własnego ojca — raniona.“

Temi słowy scharakteryzował poeta tytułową postać w swej tragedji, postać, która mu przyprowadziła z sobą mary, którym znowu poeta kazał czuć, myśleć i oddychać — słowem, które powołał do życia.

I oto przed naszemi oczami przesuwają się mary dwunastu harfiarzy, a śpiew ich harf rozlega się nad ludem umarłych i wbiega w puste, szumiące lasy, wołać nowych na zemstę rycerzy. Oto rycerz z dwojgiem serc, którego jedna połowa jest tarczą, a druga śmierci żelazem — wódz mający dwie dusze i dwa ciała, Lelum-Polelum; przeznaczenie, dowodzące potępionemu przez Boga ludowi. Oto wróżka, która zabrania harfiarzom rozpaczy, a mściwością tylko zajęta, stąpa po sercach ludzkich, kruszy je i woła: zwycięstwo! oto serc ludzkich za zwycięstwo! A oto człowiek święty, który przyszedł zaszczepiać wiarę chrześcijańską, dalej Lech, człowiek silnej ręki i słabości w domu, dalej Gwinona, Skandynawka, Derwid, ten nieszczęśliwy ojciec nieszczęśliwej córki i wreszcie pełen kłamstwa, wybiegów, tchórzostwa Ślaz.

Oto — jak mówi sam poeta — „cały sklepik kolportera, wysypującego swe fantastyczne figurki, za które autor sam gada, a czasem szczebioce Alfierego językiem“.

Z tych „figurek fantastycznych“ więc trzeba przedewszystkiem zająć się postacią tytułową w interpretacji pani Stachowiczowej. Artystka przejęła się do głębi charakterem Lilli-Wenedy, grała tę postać, widocznie przez siebie ukochaną, z prawdziwem uczuciem i głębokiem jej zrozumieniem. Z gry widać było, że Lilla umie trzymać czarodziejską pieśnią węże zaczarowane, umie lilijami karmić ojca. Prześlicznie odegraną była scena, gdy zbolała córka proponuje rzut toporem, wiedząc o tem, że brat jej ma pewną rękę i że jego topór będzie miał „oczy synowskie“, godząc w głowę ojca. Pani Stachowiczowa oddała postać dziewicy, zdobnej w rozum i przebiegłe serce z wielkim artyzmem.

Jako przeciwstawienie do tej łagodnej postaci mamy Gwinonę, kobietę twardą i jedną z tych, które nie płaczą, a które zabijać trzeba przekleństwami i piekło całe przeciw nim zaklinać — i Rozę Wenedę, wróżkę, która jest jakby uosobieniem znanej dzisiaj maksymy „cel uświęca środki“, wycina róże, aby uratować płonące dęby. Obie te postacie — pierwsza w grze pani Nowakowskiej, druga w grze p. Żelazowskiej zdobyły sobie zasłużone uznanie. Są to postacie do pewnego stopnia pokrewne sobie na punkcie bezwzględności w czynach i dla tego łączymy je razem. W grze obu artystek ujawniała się ta siła demoniczna, jaka w nich tkwi, naturalnie każda odmiennie. Gra tych pań wywarła też wrażenie.

Derwida opracował sumiennie p. Żelazowski, deklamował wybornie, to też w słowach jego, popartych w dodatku doskonałą grą, czuć było tę moc zabójczą, która im nadawała moc zabijania. Można było wierzyć, że te „siwe oczy ze srebrnemi rzęsy serce do krwi ugryzły Gwinonie.“ Postać Derwida zajmie w repertoarze artysty z pewnością jedno z pierwszorzędnych miejsc.

Lelum-Polelum, ów rycerz zaprawdę fantastyczny, odegrany był przez pp. Woleńskiego i Hierowskiego bez zarzutu. Scena z toporem była oddaną przez obu artystów z wielkiem uczuciem.

Lecha grał p. Jaworski, uwydatniając bardzo dobrze postać praszczura Sobieskiego, któremu tylko kontusz włożyć i buty czerwone, gdy wróci z piorunowej walki siarką cuchnący i krwią oblany po szyję.

Na szczere uznanie zasłużyli pp. Chmieliński, który w słowach, jakie wygłaszał św. Gwalbert, silnie zaznaczył tę głęboką wiarę, jaką jest przejęty, oraz p. Siemaszko w roli Ślaza. Mimo sposobności do szarży artysta grał umiarkowanie, co wyszło bardzo na korzyść interpretacji tej postaci, która już przez sam doskonale zrozumiany i wykonany wygląd zewnętrzny zrobić musiała odpowiednie wrażenie.

Przedstawienie onegdajsze, wystudjowane przez wszystkich bardzo pracowicie i umiane doskonale, cieszyło się wielkiem uznaniem wśród licznie zebranej publiczności, która nie szczędziła wszystkim artystom rzęsistych, a w zupełności przez nich zasłużonych oklasków.

Lilla Weneda, nie grana od lat kilku we Lwowie, ukazała się onegdaj na naszej scenie w nowej szacie, a obojętni nawet przyznać muszą, iż ta szata była naprawdę odświętną i wspaniałą. Zrobiono wszystko, aby tylko wielkie dzieło wielkiego poety ukazało się w odpowiednich, do chwil ówczesnej i dzisiejszej, zastosowanych ramach. Dyrekcji należą się słowa uznania za bogatą wystawę, która nie pozostawia nic do życzenia, reżyserji — tragedję reżyserował p. Żelazowski — która umiejętnie określiła sztukę, dając nam całość, której pojedyncze sceny, mimo opuszczenia kilku, łączyły się z sobą bardzo dobrze. Staranność i pracę widać było na każdym kroku. Do wywołania efektów przyczyniło się nie mało światło elektryczne, które swą funkcję spełniało znakomicie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta w sprawie zakazu wywozu paszy odbyła się dnia 2. b. m. w węg. ministerstwie rolnictwa w Buda-Peszcie. Po ożywionej dyskusji większość oświadczyła się za utrzymaniem zakazu w mocy obowiązującej.

Ministerstwo rolnictwa zawiadamia, iż stypendjum posiłkowe w kwocie 300 zł. dla słuchaczy wydziału leśnego głównej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu na rok 1893/4 zostało opróżnione.

Wobec krótkości czasu wzywa się interesowanych, ażeby należycie udokumentowanych podań swych o rzeczone stypendjum nie omieszkali wnieść najdalej do 15. października b. r. na ręce Komitetu Tow. gosp. gal. we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 15.

Losy Rudolfa. Wylosowano dnia 2. b. m. następujące serje: 99 354 372 376 489 605 773 903 925 1058 1117 1154 1213 1231 1346 1390 1388 1575 1726 1830 1833 1961 1972 1997 2233 2301 2332 2346 2353 2436 2486 2548 2692 2846 2983 2994 3051 3172 3363 3366 3368 3415 3435 3551 3595 3704 3747 3873 3965.

Główna wygrana 10.000 zł. padła na s. 2332 nr. 8, 2000 zł. na s. 1346 nr. 28, 1200 zł s. 1346 nr. 9. Po 350 zł. s. 376 nr. 15 i s. 3873 nr. 25. Po 200 zł s 1058 nr. 44 s. 3364 nr. 21 po 100 zł. s. 2332 nr. 9 s. 3368 nr. nr. 14 s 3435 nr. 45 s, 3704 nr. 7 a. 3873 nr 3. Po 50 zł. s. 99 nr. 2 i 43 s. 354 nr. 25 s. 372 nr. 39 s. 489 nr. 1 s. 605 nr. 49 s. 2232 nr. 50 s. 2301 nr. 41 s. 2548 nr. 13 s. 3951 nr. 8 s. 3172 nr. 17 s. 3435 nr. nr. 22 i s. 3747 nr. 18. Po 30 zł. s. 99 nr. 44 s. 376 nr. 14 s. 489 nr. 41 s. 605 nr. 16 s. 925 nr. 6 i 39 s. 1231 nr. 16 i 45 s 1346 nr. 31, 26 i 29 s. 1575 nr. 13 s. 1833 nr. 13 i 47 s. 2346 nr. 6 s. 2496 nr. 40 s. 2692 nr. 4 i 43 s 2846 nr. 29 i 41 s. 3172 nr. 25 s. 3368 nr. 6 s. 3551 nr. 32 s. 3595 nr. 21 s. 3598 nr. 29.

Na wszystkie inne numery zawarte w powyższych zerjach przypada po 12 zł.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 30 września 1893. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,854.162 ct. 45.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła do izby deputowanych rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal w miejsce ś. p. Józefa Brylińskiego rozpisany został na dzień 6. listopada b. r.

Przyboczna rada kolei państwowych zbierze się 23. b. m. W tych dniach nastąpi mianowanie członków rady na dalsze trzechlecie.

Z Wiednia donoszą, że p. Jaworski zwołał posiedzenie Koła polskiego na 10. bm. Już na tem posiedzeniu Koło zastanawiać się będzie nad sytuacją polityczną i kwestją stanu wyjątkowego w Pradze.

Na posiedzeniu izbowej komisji dla kodeksu karnego pojawił się jako reprezentant rządu szef sekcyjny dr. Kralb. Komisja przystąpiła do obrad szczegółowych nad nowelą do ustawy karnej. Referował ją poseł dr. Zaczek. Art. 1. tej noweli zawiera zmianę §. 39. procedury karnej, co do listy obrońców. Wedle przedłożenia rządowego mieliby na przyszłość w liście tej znajdować pomieszczenie oprócz adwokatów istotnie w danym okręgu wykonujący adwokaturę wszyscy doktorzy praw, którzy są zarazem członkami personalu nauczycielskiego na wydziale prawa, jakoteż egzaminowani kandydaci adwokaccy i notarjalni, o ile żadnych ważnych nie można przeciw nim podnieść zarzutów. Nad tą kwestją wywiązała się dłuższa debata. W końcu przyjęto tekst następujący: „Na żądanie zapisani być mogą na listę obrońców także wszyscy doktorowie praw, wchodzący w skład personalu nauczycielskiego na wydziale prawa — i notarjusze istotnie wykonujący funkcje notarjalne. Również juryści przysposobieni do stanu sędziowskiego, kandydaci adwokaccy i notarjalni mogą być wpisani na listę obrońców, jeśli przeciw nim nie można podnieść żadnego poważnego zarzutu.“ Dalsze postanowienie, wedle którego urzędnicy państwowi mogą być wpisani tylko wtedy na listę obrońców, jeśli uzyskają pozwolenie władzy przełożonej, utrzymało się.

Wniosek pos. dr. Pergelta wykreślenie z listy obrońców może nastąpić tylko na skutek zarządzenia odnośnej władzy dyscyplinarnej, a w wypadkach, gdy nie podlegają oni żadnej takiej władzy, jedynie na skutek decyzji trybunału sądowego — odpadł. Projekt postanawia dalej, że zażalenia przeciw wykreśleniu rozstrzygane będą — nie jak dotąd, przez ministra sprawiedliwości, jeno przez najwyższy trybunał.

Przeciw postanowieniu art. 1., że jako obrońcy przy obradach trybunału kasacyjnego, fungować mogą jedynie adwokaci i nauczyciele wydziału prawa, oświadczył się dr. Kopp i dr. Nitsche, żądając rozszerzenia tego przywileju także na notarjuszy. Ostatecznie na wniosek dra Koppa uchwalono 10 głosami przeciw 2, wykreślić odnośnie *alinea*.

Ostatni ustęp artykułu 1. orzekający, że prawo obrony tak długo pozostaje w zawieszeniu, na jak długo wykonanie takowego zostało odnośnej osoby wzbronionem przez postępowanie dyscyplinarne, utrzymał się bez zmiany.

Wreszcie uchwalono art. 2. projektu, orzekający, że oskarżonemu ma być przydany obrońca z urzędu nawet wówczas, gdy w miejsce sądu przysięgłych, orzeka o nim sąd wyjątkowy.

W Pradze policja przeprowadziła rewizję w redakcji *Narodnich Listów* i pomieszkaniu dra Juljusza Gregra i p. Anysa. Ponieważ dr. Gregr bawi jeszcze na wsi, przeto czynności rewizyjne ograniczono do opieczętowania jego biurka. Policja szukała za manuskryptem artykułu o przyjęciu Czechów w Ameryce, który *Narodni Listy* wydrukowały 30. sierpnia br. Z powodu tego artykułu wytoczono tak przeciw Anysowi, jako redaktorowi *Narodnich Listów*, dochodzenia karne. Prokuratorja dopatruje się bowiem w artykule powyższym występku §. 300 u. k.

Z Warszawy donoszą, że rosyjskie władze policyjne w ostatnich czasach wzięły się bardzo surowo do wykonywania przepisów paszportowych. Zwłaszcza poddani austro-węgierscy i żydzi wystawieni są na najrozmaitsze szykany.

Journal ogłasza interview z Artonem, który obecnie ma mieszkać pod la Valleta na Malcie. Korespondent spotkał Artona w Poulette koło Tunisu. Arton oświadczył, iż pracuje teraz nad wynagrodzeniem szkody towarzystwu dynamitowemu. Skoro dług ten będzie mógł spłacić, powróci do Francji. Spodziewa się znaleźć w tej sprawie łagodnych sędziów. Procesu korupcyjnego nie obawia się. Nie przekupił nikogo. Wiedziano, iż miał on robić reklamę dla towarzystwa panamskiego, a rozmaitym osobom, które do niego przychodziły, wręczał na żądanie pieniądze. Listy przekupionych nie posiada. Co najwyżej ma tylko kilka pokwitowań.

Figaro zapowiada rozpoczęcie serji artykułów p. t. „Wspomnienia i wyznania w sprawie panamskiej“ i mniema, iż artykuły te, które na razie będą tylko podpisane pseudonimem I., sprawią pewne wrażenie. Autorem ma być jeden z byłych deputowanych.

Wedle *Tempsu* polecił rząd austrjacki swym reprezentacjom, wysondować opinję mocarstw co do solidarnego postępowania przeciw anarchistycznym zamachom. We Wiedniu jednak nic o tem nie wiadomo.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 5. października. *Wiener Ztg.* ogłasza przyjęcie dymisji Loebla i nadanie mu tytułu barona, równocześnie mianowanie Spensa namiestnikiem.

Wydział karny przyjął zmianę postępowania karnego co do jawności rozpraw.

Buda-Peszt 5. października. Wczoraj zanotowano 3 wypadki cholery.

Buda-Peszt 5. października. Sprawca zamachu na prymasa, Csolics, zasądzony został na 10 lat ciężkiego więzienia.

(Patrz dzisiejszą korespondencję z Budapesztu. *Przyp. Red.*)

Monachjum 5. października. Bismarck wstrzymał oznaczony na wczoraj wyjazd z Kissingen z powodu trwającego jeszcze osłabienia.

Berlin 5. października. *Kreuz-Zeitung* ogłasza dosłowny tekst wezwania cesarskiego do Schweningera o nadsyłanie biuletynów o stanie zdrowia Bismarka. Cesarz wyraża w niem życzenie najdłuższego utrzymania przy życiu człowieka, który tak niezmierne zasługi położył dla ojczyzny i domu cesarskiego.

Berlin 5. października. *Correspondenz des Landwirthebundes*, organ rolników, uderza gwałtownie na Capriviego, zarzuca mu ruinę rolnictwa i imieniem rolników domaga się jego ustąpienia, wyraźnie zerkając na Bismarka.

Według *Kölnische Ztg.* austrjacki parowiec „Medusa“ pochwycony został w porcie brazylijskim przez powstańców. Energiczne wystąpienie komendanta niemieckiej eskadry dopiero spowodowało uwolnienie okrętu.

Hamburg 5. października. Od dwóch dni nie było tutaj wypadku cholery.

Mons 5. października. Bezrobocie zmniejsza się. W Charleroi z 30 000 robotników bastuje 17.000, w Mons 9000.

Barcelona 5. października. Aresztowano 5 anarchistów rzekomo zamach przygotowujących.

Chicago 5. października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Esté odjechał wczoraj stąd do Niagary.

Wiedeń 5. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·75; węg. kredyty 410·50; anglosy —·—; laenderbanki 247·60; sztacbany 303·37; lombardy 104·50; elbethale 239·25; tytoniowe —·—; alpiny 54·90; renta majowa 97·—; węg. złota 116·30; węg. koronowa 93·80; austr. koronowa 94·50; losy tureckie 49·50; uniony —·—.

Berlin 5. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 199·25 (335·24); lombardy 42·30 (104·94); węg. renta złota 93·50 (116·35); ruble 212·50 (131·86).

Frankfurt 4. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 269·— (335·44); lombardy 86·35 (105·16); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Jarosław 5. października. W głosowaniu na posła do rady państwa wzięło udział w całym okręgu Jarosław-Cieszanów 416 wyborców. Absolutna większość 209. Ks. Leon Pastor otrzymał 243 głosów; został przeto wybrany. Antoni Sobień miał 124 głosów.

Dolina 5. października. Przy dzisiejszym wyborze posła na Sejm z mniejszych posiadłości głosowało 174 wyborców. Wincenty Witosławski otrzymał 118 głosów, Adam Grabowieński 56 głosów. Wybrany przeto Wincenty Witosławski.

Poznań 5. października. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw niemieckiemu kapitaliście Schachtmayerowi, który oskarżony jest o sfałszowanie wyciągów tabularnych za pomocą, których sprzedając swoje dobra Warberg, oszukał kupującego o 40.000 marek.

Wiedeń 5. października. Według ostatnich wiadomości, otrzymanych przez tutejsze sfery polityczne, jest stan Bismarcka tak groźny, iż uważają jego teraźniejszą chorobę za początek końca.

Wiedeń 5. października. Deputowany Menger wypowiedział na zgromadzeniu wyborców w Jägerndorf mowę, w której oświadczył, iż lewica zachowuje wobec rządu stanowisko niezawisłe, nie może jednak przechodzić do skrajnej opozycji, albowiem odpadłoby w takim razie od lewicy wielu umiarkowanych posłów, dotychczas należących do lewicy. Gdyby jednak zapanowało przekonanie, iż interesom Niemców w Austrji odpowiada lepiej opozycja, to lewica przeszłaby do niej.

Wiedeń 5. października. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze nastąpi w izbie deputowanych 12. bm.

Wiedeń 5. października. Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową o 1%.

Wiedeń 5. października. Minister rolnictwa poddał się dziś z powodu cierpienia nerkowego, operacji, która udać się miała szczęśliwie.

Praga 5. października. *Politik* donosi: W kołach posłów słowiańskich uważają nominację br. Spensa namiestnikiem Morawy, za premium ze strony br. Taaffego dla lewicy, aby głosowała za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Czechach.

Budapeszt 5. października. Rada miejska jednomyślnie uchwaliła zborowi żydowskiemu darować na budowę nowej synagogi grunt wartości 600.000 zł.

Budapeszt 5. października. Wczoraj odbyła się konferencja klubu liberalnego; uchwalono na niej postawić kandydaturę Perczela na wiceprezesa izby w miejsce zmarłego Bokrosa. Następnie referował dep. Horvath o petycjach wniesionych z powodu odpowiedzi cesarza na przemowy deputacji w Boros-Sebes i w Güns i zawiadomił zebranych, że komisja petycyjna powzięła uchwałę, iż wszystkie te petycje należy złożyć *ad acta*. Po przemowie prezesa gabinetu Weckerlego przyjęli zebrani jednomyślnie ten wniosek.

Budapeszt 5. października. Dep. Apponyi wniósł imieniem opozycji projekt adresu z ubolewaniem, że jak cesarskie odpowiedzi wskazują, wskutek fałszywych informacyj, zaszło między koroną a narodem nieporozumienie. Adres domaga się zaprowadzenia języka węgierskiego w armji.

Belgrad 5. października. Minister-prezydent Dokics zachorował ciężko na zapalenie płuc. Król dał mu nieograniczony urlop do wyjazdu za granicę i prowizorycznie poruczył prezydjum gabinetu ministrowi wojny, Gruicsowi, a tekę oświaty ministrowi sprawiedliwości Maksimowiczowi.

Paryż 5. października. Rada miejska tulońska uchwaliła dla przedstawicieli prasy rosyjskiej urządzić na czas festynów osobny urząd telegraficzny w przyległym pawilonie.

Cherbourg 5. października. Dwa pancerniki francuskie „Isly“ i „Surcouf“ odpłynęły wczoraj do Kopenhagi, aby powitać cara imieniem rządu francuskiego.

Rio de Janeiro 5. października. Komendanci wszystkich obcych okrętów wojennych z wyjątkiem niemieckich zawiadomili wczoraj admirała Mello, że jeżeli on będzie dalej bombardował miasto, wówczas oni strzelać będą do jego okrętów. Pozwolono mu tylko bombardować forty nadbrzeżne, znajdujące się w rękach prezydenta Peixoto.

(*Wspomnienie pośmiertne.*)

† Amelia z hr. Siemieńskich hr. Stadnicka, wdowa po ś. p. Aleksandrze hr. Stadnickim, kawalerze legji honorowej, który odbył wszystkie kampanje pod Napoleonem I. i otrzymał ranę w bitwie pod Smoleńskiem, zakończyła życie dnia 22. września 1893 roku w Pawłosiowie, w dobrach Jego Excelencji hr. Siemieńskiego, swego bratanka, wracając z Rymanowa, gdzie spędziła parę tygodni. Zwłoki ś. p. hrabiny pochowano w Kosienicach, w grobie familijnym rodziny hr. Stadnickich.

Zacna ta i czcigodna pani, wzorowa obywatelka najlepsza żona, nieutulona w żalu po stracie swego ukochanego małżonka, powzięła zaraz po jego śmierci zamiar wstąpienia do klasztoru. Wstrzymała ją wszakże od tego kroku myśl o świętych obowiązkach, włożonych na nią przez męża, ś. p. Aleksandra. Zwyciężając więc swoją boleść, zajęła się wybudowaniem kościoła w Kosienicach, dziedzicznych dobrach rodziny br. Stadnickich, gdzie przez długie lata mieszkała i do których całem sercem przywiązaną była, nie szczędząc ofiar na wykończenie pobożnego dzieła. Wreszcie stanął w Kosienicach wspaniały dom Boży, którego zbudowanie i wewnętrzne urządzenie zostało wykonane kosztem przeszło stu tysięcy zł.

Całe życie tej zacnej matrony było jednem pasmem ciągłych ofiar na cele dobroczynne i patrjotyczne.

Hojną ręką wspierała potrzebujących, pocieszała strapionych i prawdziwie macierzyńskiem sercem odsuwała każdą niedolę i nędzę ludzką. Utworzyła między innymi fundację dla ubogich wdów. Zajmując się gorliwie oświatą i dobrobytem naszego kraju, rozumiała doniosłe znaczenie szkół rolniczych i w nowo założonej wówczas wyższej szkole dublańskiej ustanowiła trzy fundacje stypendyjne dla niezamożnych uczniów. Ofiarowała również znaczniejszą sumę na podniesienie gospodarstwa we wzorowym folwarku w Dublanach, będącym wówczas jeszcze pod zarządem towarzystwa gospodarskiego.

W końcu, uczyniwszy już zadość obowiązkom Polki i obywatelki, znużona wiekiem i cierpieniami, oddała rodzinie cały swój majątek, zrzekając się również dożywocia po ś. p. mężu, a sama zamieszkała w klasztorze PP. Sercanek, który także hojnie wyposażyła.

Cześć jej pamięci!

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony, wszelką gotową Bieliznę, Pończochy Skarpetki polecają najtaniej
M. BAYER I SPÓŁKA
Lwów ulica Karola Ludwika l. 1.

Do farbowania włosów za 1·50 w składzie materjałów pod „Czerwonym Krzyżem“ LESZKA CUKIERA, Lwów Jagiellońska l. 8.
zupełnie nieszkodliwy środek do nabycia
Na prowincję odwrotnie!

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: **J. WALLACH i SYN** Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Osobny oddział dla resztek Kocyków wysortowanych, uszkodzonych, Dywanów. „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. 1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1.20; 300 pojedynczych KOŁDER ..., największa sorta po zł. 3.90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów

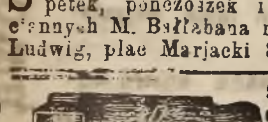
Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

BRYNDZĘ liptawską znakomitą poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 3

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3



Szatkownice do kapusty, znakomite o 2, 3, 4, 5, 6 nożach po zł 1·50, 2, 2·50, 3·50, 4, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Młoda inteligentna panna poszukuje do zarządu domu, do zamożnego, wdowca poste restante A. B. 15 Nowy Sącz.

Dla pp. Studentów: pomieszkanie z wiktem i usługą. — Bliższa wiadomość przy ulicy Piekarskiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 11.

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim. 802

Klatka z zagranicznemi ptakami tanio do nabycia oglądać można codzień między 2.—5. godziną. Pańska 12, drzwi 5.

Młode nauczycielki lub konwiktorki, kończące nauki, mogą znaleść umieszczenie z całem utrzymaniem w domu prywatnym pod l. 12, przy ulicy Krasickich. Bliższa wiadomość tamże w parterze na prawo. 809

Dokładne obliczenia należytości inseratowych dla wszelkich dzienników podaje na żądanie dla każdego bezpłatnie — specjalista w anonsowaniu i długoletni ajent dziennikarski Karol Korzeniowski. Adres: Zastępstwo inseratowe „Impressa" Lwów. 810

Dra G. Jaegera bieliznę normalną z fabryki Bengera, sprzedają po cenach fabrycznych. **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Urząd pocztowy Babie koło Chrzanowa poszukuje ekspedytorki zaraz. 808

Nauczycielki, bony, cudzoziemki, oraz wszelką doborową służbę poleca biuro *Antoniny Wereszczyńskiej*, Lwów, Wałowa 12. 805

Starsza osoba poszukuje posady jako bona do jednego lub dwojga dzieci albo do zajęcia się domem do starszej osoby za skromnem wynagrodzeniem. Adres: „Bona" l. 4, ul. Rzeźbiarska, I. piętro, drzwi nr. 4. 806

Kupię majątek ziemski w pow. lwowskim, przemyskim lub stanisławowskim, blisko kolei położony, w cenie do 120.000 zł. a. w. Spisy szczegółowe przyjmuje kancelarja adwokata W. dr. Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 6. 800

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Krassowskiego 23, na pierwszem piętrze. 798

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 799

Ul. Lipowa l. 14, 3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, oszklona weranda, z osobnym strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Korespondencja prywatna.

Musia. Bóg świadkiem, że nie mogłem ze względów biurowych. Napisz zaraz obszernie. 807

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹¹/₈)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Seroncsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Zmiana lokalu.

Nowa szkoła kroju francuskiego

ulepszona i ułatwiona w dwóch tygodniach nauka skończona, gwarantuję

cena 12 zł. z góry

od fasonu sukni po 5 zł. do 8, jakoteż dziecinne przyjmuje się do roboty, wykończa się starannie podług najświeższych modeli paryskich.

Louise Jadowska,
Lwów, ul. Pańska l. 17, I. piętro, ar. drzwi 8.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Używać wyłącznie Lusera plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, i t. p. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skóry. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.

Złożone magazyny dla dyspozycji w głównym składzie rossyjskowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i **fałszywiaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, [illegible] ... M. Adler, J. Reisner; w Stryju: K. J[illegible]

L. 38.937. 2076 1—2

KONKURS

na posadę etatową nauczyciela ogrodnictwa w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę etatową nauczyciela zawodowego ogrodnictwa w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 720 zł. w. a. (1.440 koron austr.), i dodatek aktywalny w kwocie 60 zł. w. a. (120 koron austr.) z prawem do trzech pięcioleci po 100 zł. w. a. (200 koron austr.), tudzież wolne pomieszkanie służbowe albo ryczałt w kwocie 200 zł. w. a. (400 koron austr.) rocznie.

Nauczyciele etatowi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie są urzędnikami krajowymi, mają prawo wszelkie prawa i obowiązki wypływające z krajowej ustawy służbowej z dnia 23. marca 1868.

Szczegółowe zaś obowiązki nauczycieli tej szkoły określone są już Statutem, tudzież osobnemi Instrukcjami przez Wydział krajowy wydanemi lub wydać się mającemi.

Ubiegający się o tę posadę, która w myśl powołanej ustawy służbowej — na razie tylko prowizorycznie nadaną być może, winni najdalej **do 15. listopada 1893** wnieść do Wydziału krajowego podanie swoje i przedłożyć:

1. Świadectwa, udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
   a) Świadectwo o odbytej z dobrym skutkiem nauki teoretycznej wszystkich działów ogrodnictwa, jak niemniej tych nauk podstawowych, które do gruntownego zrozumienia pierwszych są niezbędnie potrzebne;
   b) Świadectwa z odbytej zaliczonej praktyki w zawodzie ogrodniczym w kraju i za granicą.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys, udokumentowany wiarogodnemi załącznikami.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25. września 1893.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—7

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
- 4½% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Powróciwszy z zagranicy polecam szanownej p. t. publiczności mój

Salon mód

świeżo zaopatrzony w najmodniejsze kapelusze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuję i uskuteczniam w najkrótszym czasie. Ceny bardzo przystępne.

CELINA MIRATYŃSKA przedtem *Anna Malicka*, Rynek l. 39, I. piętro. 2086 1 2

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysokopienne w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6 letnie. Jabłonie, gruszki, śliwki 1 sztuka 50 ct. Czereśnie, wiśnie, bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct. Agrest, porzeczki wysokopienne, 1 szt. 75 ct. Krzewiasty agrest, porzeczki, owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. Agrest, nowe gatunki, owoc b. duży 1 szt. 75 ct. Maliny mięszane, 12 szt. 1 zł. Drzewka ozdobne, wysokopienne. Głogi, 1 szt. 75 ct. W razie życzenia uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy**, poczta Kraków. *E. Ukiański.*

Magazyn mój

zaopatrzyłam najświeższemi i gustownemi

kapeluszami

tudzież przyborami na sezon jesienny i zimowy

Michalina Maysenhälterówna

we Lwowie, ul. Wałowa l. 6.

Dla utrzymania zdrowia

poleca się każdemu chemicznie czysty **dezinfekcjonowany zdrowotny papier klosetowy** z włókien roślinnych w pakiet po 500 arkuszyków 15 ct

Jedyny skład **u Alojzego Hübnera** we LWOWIE, Rynek 38.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Moszler i Porter.

Realność

przy ulicy Zborowskiej jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u adw. dra Fryderyka Krattera ul. Mickiewicza, 12. 2093 1—4

Poszukuję od wiosny 1894

Dzierżawy

do 300 morgów obszaru dobrej gleby w Galicji wschodniej. Łaskawe oferty pod M. Z. poste rest Okna na Bukowinie. 2053 1—2

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. Założony w roku 1853 kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Doering'a mydło z sową.

Do mycia twarzy, szyji, rąk NALEŻY UŻYWAĆ TYLKO

DOERING'A MYDŁA z sową.

Ono **nie niszczy**, jak inne nowożytne ostroługowe mydła toaletowe **skóry**, lecz utrzymuje je **piękną delikatną i świeżą.**

Pod gwarancją prawdziwe tylko jeżeli oznaczone **„SOWĄ".** 246 m 1—2

Wszędzie do nabycia po 30 ct. Jener. zastępstwo: A. Motsch & Co. Wiedeń, I., Lugeck 3.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r. **wydaje**

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Branna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**, Dra Biesiadeckiego, dra Jande, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa**, Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa**, C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?

Zakład naukowy Schack

Premiowany na wystawach światowych Wiedeń: 1873, 1880, 1888 i t. d.

Szkoła fachowa dla pań
Wiedeń, I., Giselastrasse l. 4

Premiowany na wystawach światowych Paryż: 1878. Melbourne: 1880, 1881 i t. d.

W tym przez córki wyższego stanu frekwentowanym i renomowanym

Zakładzie prywatnym naukowym dla kroju i krawieckczyzny damskiej

w połączeniu ze specjalnymi kursami dla szycia białego i modniarstwa, rozpoczynają się wpisy od 20. Września, kursy zaś od 2. do 16. Października. 128 1 -2

Zakład naukowy stoi pod wyłącznem kierownictwem właściciela *Adolfa Wilhelma Schacka.*

Nader ważne odkrycie dla wszystkich dam do samouczenia zwane

Aparat uniwersalny do kalkulacji miary i automat do kroju

c. k. austr. i kr. węgier. przywilej, patenta w Niemczech, Anglji i Ameryce i t. d. zgłoszono. Za pomocą tego pomysłowo skonstruowanego aparatu spotrzebowuje uskutecznienie pojedynczego kroju podług systemu Adolfa Wilhelma Schacka po poprzedniem wyuczeniu się tylko 10—15 minut; **żaden z dotychczas istniejących systemów podobnych wyników nie dał.** Każdy kupujący ten niezrównany aparat, otrzymuje przez popularnie przedstawionego objaśnienia do **samopouczenia** kupon, uprawniający do uczestnictwa w nauce **bezpłatnej.**

NB. Dla fachowców, krawczyń i szkół aparat ten jest niezbędny. *Adolf Wilh. Schack,* kierownik i właściciel zakładu naukowego, posiadacz wielu odznaczeń i członek europejskiej akademji mód i t. d., i t. d.

Wszystkie z mego instytutu wychodzące rekwizyta. — aby uniknąć podrabiań i fałszowań — muszą być zaopatrzone moją międzynar. zarejestr. marką ochronną. *Karty do wykładów, oraz programy zakładu do nabycia I. Giselastrasse 4. I. p.* Poszukuje się zastępców dla wszystkich miast.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.